

Z Y G I E

PRZEMYSKIE

NR 47 (368) ROK VIII 20 LISTOPADA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

HISTORIA

W 30 ROCZNICĘ REFORMY ROLNEJ

„ABY PRZYSPIESZYĆ ODBUDOWĘ KRAJU I ZAPOKOIĆ ODWIECZNY PĘD CHŁOPSTWA POLSKIEGO DO ZIEMI, POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO PRZYSTĄPI NATYCHMIAST DO URZECZYSTWIENIA NA TERENACH WYZWOLONÝCH SZEROKIEJ REFORMY ROLNEJ”.

Niewątpliwie ze wszech miar rewolucyjne postulaty Manifestu Lipcowego jeszcze dziś zadziwiają umiarkowaniem sformułowań — choć nie zabrzmiły w nich tony klasowej wrogości (a takich można było się spodziewać od nowej robotniczo-chłopskiej władzy), odwieczny wróg chłopstwa polskiego — dziedzic przestał istnieć, a jednocześnie spełniło się marzenie chłopów, o które walczyli ich ojcowie, dziadkowie i prapradziadkowie.

76-letnia Katarzyna Kijanka ze wsi Nienadowa w rozmowie z dziennikarzem „Nowin Rzeszowskich” w 1954 roku, w 10 rocznicę reformy rolnej, wspominała: „Mój mąż był fornałem u hrabiego Mysłowskiego. Ciężko pracował od świtu do nocy, mimo to nie starczało nam na życie. A żeby z głodu zginąć, chodził po żebraniu. Cała gromada może poświadczyć”.

Aleksander Podolak z Krasiczyna mówił wówczas: „Byłem jakby własnością księcia Sapiehy... Pracowałem u niego przez 34 lata po kilkanaście godzin dziennie...”.

Zacofanie gospodarze i kulturalne wsie przemyskiej było w okresie międzywojennym znacznie większe niż w innych dzielnicach. Jeśli w 1931 roku średnie krajowe plony pszenicy wynosiły 12 q, to tu — 9,9 q. Jeśli w tym samym czasie przypadła średnio w kraju 83 osoby na 1 km kwadratowy, to w Przemysku 162 osoby. Spośród 161 gospodarstw w 1933 r. 51 proc. nie przekraczało 2 ha. Tysiące chłopów szukało chleba i pracy poza granicami Polski. Tylko w okresie od 1927 do 1937 wyemigrowało 6 000 osób i to zazwyczaj ludzie przedsiębiorczy, wartościowi, przydatni krajowi.

W tej sytuacji Manifest PKWN, a następnie dekret o reformie rolnej — spotkały się z entuzja-

stycznym przyjęciem. Ani nacisk polityczny, ani próby zastraszenia, ani też jawny terror nie mogły zahamować nadchodzących przemian społecznych.

Dekretem o reformie rolnej objęto w Przemysku 66 majątków obszarowych o łącznej powierzchni 8 691 ha. Na listach uprawnionych do skorzystania z dobrodziejstwa ustawy znalazło się 6 940 rodzin chłopskich, nadzielono 2 091 rodzin w tym 385 byłych fornałów. W ręce chłopskie przeszło 3 272 ha obszarowych gruntów. Na pozostałej ziemi utworzono ponad 20 państwowych gospodarstw rolnych, kilka ośrodków szkolnych, a w późniejszym czasie — spółdzielni produkcyjnych bądź też kółek rolniczych. Niemal zupełnie (pozostały niewielkie resztki) rozparcelowano majątki w Boleszycach, Wapowcach, Żurawicy, Ruszelczycach, Tarnawcach, Hermanowcach, Nienadowej, Przedmieściu Dubieckim, Średniej, Kosienicach i kilku innych wsiach.

Sam dekret jako taki nie jednak w ówczesnej sytuacji nie mógł załatwić. Klasy posiadające nie miały zamiaru pozbyć się dobrowolnie tego, co przez wieki uważały za swoje. Obietnica rekompensaty w wysokości stałych miesięcznych poborów urzędnika VI grupy ich nie zadowalała, toteż przystąpiły do kontraktacji. Bywało, że zastraszeni i ogłupieni reakcyjną propagandą chłopcy nie chcieli brać ziemi bojąc się „powrotu Andersa na biały koniu” lub zemsty ze strony reakcyjnego podziemia. A groźba była realna. W Kupiatyczach reakcja zabiła rolnika Brusa za nęgotywanie do parcelacji. Podobny los spotkał Olę i Franciszka Witkowskich z Wojtkowej, tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknął śmierci Władysław Pasternak z Tarnawiec. Narazili swe życie, działając w komisjach parcelacyjnych, robotnicy z Przemysła — członkowie Polskiej Partii Robotniczej — Ludwik Plejko, Jan Kawał, Józef Jakosz, Józef Tomczyk i in., których nazwiska z biegiem lat odchodzą w ludzką niepamięć. Obok peperowców działali na rzecz reformy rolnej również ludowcy, wśród nich m. in.: Legencowie z Krzywicy, Warchol z Orzechowic, Kurpyto z Ruszelczycy.

Z. ZIEMBOLEWSKI

WSPOMNIENIE UCZESTNIKA PARCELACJI

Na naradzie w KW PPR w Rzeszowie padło hasło „Partia do reformy rolnej”. Z tym zawołaniem przystąpiono w powiecie przemyskim 20 X 1944 r. do rewolucji agrarnej. Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej powierzył obowiązki pełnomocnika PKWN d/s Ref. Rolnej tow. Franciszkowi Buchtałarzewi z zawodu nauczycielowi. Zgodnie z zaleceniami tow. Romaniuka (ówczesnego sekretarza KW) oraz pełnomocnika PKWN d/s Reformy Rolnej mjr. Koponki zmobilizowaliśmy mierniczych i tych, którzy potrafili wykonać pomiary. Utworzono 16 ekip parcelacyjnych, którym przewodniczyli aktywiści — peperowcy.

Rankiem 22 X 1944 r. do najbliższych majątków książy Sapiehów wyjechały pierwsze ekipy parcelacyjne. Ja wraz z innymi towarzyszami udałem się do Wapowic, a ówczesny starosta przemyski Stanisław Sykus do Żurawicy.

Zaden z magnatów nie wyrzekł się dobrowolnie swych latyfundiów i nie chciał pozbyć się potężnej siły robozej gnieźdzącej się w czworakach.

Były wówczas przypadki, że zastraszona biedota wiejska odmawiała przyjęcia ziemi, no bo to i grzech... Dopiero po usunięciu z majątku popieczników „jaśnie pana” przestano obawiać się grzechu. Wieśniacy nawzajem wydzierali sobie działki, dochodziło niejednokrotnie do bólek. Spiecia takie z zasady były krótkotrwałe, no bo ziemi było dość, starczyło dla każdego.

Sojusznikiem ekip parcelacyjnych była zdecydowana większość chłopska, robotnicy folwarczni, małorolni, rzemieślnicy wiejscy, ludowcy. Na tej

bazie peperowcy nawiązywali z miejscową ludnością kontakty i we wspólnej walce na froncie reformy rolnej rosła i umacniała się przyjaźń i sojusz robotniczo-chłopski, na co każda z ekip parcelacyjnych miała sporo przykładów i dowodów.

Dowództwo Ludowego Wojska Polskiego garnizonu w Przemysku przydzieliło dla ochrony grup parcelacyjnych żołnierzy.

W czasie parcelowania majątku z klucza księcia Sapiehy w Tarnawcach, pewnej nocy uzbójni, niezidentyfikowani osobnicy napadli na budynek, gdzie była zakwaterowana ekipa parcelacyjna. Skończyło się na szczęście tylko na wymianie strzałów. Incydent nie zahamował jednak prac parcelacyjnych, a mierniczy ekipy — kobieta, inż. Zofia Hajdukiewicz kontynuowała nadal pracę. Następnego dnia byli spokojni, gdyż tamtejsi mieszkańcy samorzutnie zorganizowali straż ochronną.

Była to już jesień. Chłodne poranki i niejednokrotnie dżdżyste dni dawały się nam we znaki. Nie mieliśmy ochronnej odzieży, a ta, która pozostała nam z okresu okupacji niewiele chroniła przed chłodem i szarugą jesienną.

Pamiętam jak w czasie parcelowania w Wapowcach, przyszli do mnie tamtejsi mieszkańcy z żalem, że jacyś uzbrojeni mężczyźni polecieli mieszkańcom wsi złożyć w pomieszczeniu kółka rolnicze artykuły żywnościowe. A żeby zapobiec rabunkom organizowaliśmy komitety ochrony mienia wieśniaczego i parcelowanych majątków...

ALFRED JAWORSKI

22 - 26 XI

DNI HONOROWEGO
KRWIODAWSTWA

Krwiodawcy z „Polnej”. Janina Siewarga, Władysław Solka, Jan Matuszczak, Jerzy Szczurek, Mieczysław Hajdus, Tadeusz Hańczuk, Andrzej Surówiecki, Zbigniew Mazur i Marek Groczuk z wydziału mechanicznego.

Fot. T.Z.



Na wszelki wypadek...

W monotonny szum maszyn wdarł się nagle obcy dźwięk. Zgrzyt szlifierki zmieszał się z ludzkim jękiem i wołaniem o pomoc. Nim dotarło do ich świadomości źródło owej kafeonii — oczom ukazał się niesamowity widok brojącego krwią kolegi. Doskoczył doń Tadeusz Hańczuk i ktoś tam jeszcze. Podtrzymywali go pod ramiona, zasłaniaли oczy, by nie patrzył na poszarpaną rękę...

Tego dnia trudno się było skupić. Robota po prostu nie szła. Przeżywali męcznie to wydarzenie. Jeden z chłopaków dostał rozstroju nerwowego, czuł lęk za każdym zbliżeniem się do maszyny...

W szpitalu zespół chirurgów dokonał trudnego zabiegu, precyzyjnie łączono poszarpane tętnice i żyły, przetaczano krew. Zużyto jej sporo. Gdy się o tym dowiedzieli kole-dzy z wydziału — skrzyknęło się kilku, by pójść do Stacji Krwiodawstwa.

Janina Siewarga zalicza się do doświadczonych krwiodawców i tym razem była wzorem dla pozostałych: oddała 400 ml, jeszcze dwieście i zdobyła prawo do brązowej odznaki HDK. Jan Matuszczak, Jerzy Szczurek, Władysław Solka, Mieczysław Hajdus, Tadeusz Hańczuk, Andrzej Surówiecki, Zbigniew Mazur i Marek Groczuk — zadeklarowali po 250 ml. Kierownik stacji, lek. Zygmunt Trojan przybiecał im, że każdemu wpisze się grupę krwi do dowodu osobistego. Na wszelki wypadek (odpukać w niemałowane) — jak znalazł...

*

Ten apel, przeprowadzony w poniedziałek 11 bm. w auli I Liceum Ogólnokształcącego, miał charakter wyjątkowy. Przybyli nań przedstawiciele Powiatowej Stacji Krwiodawstwa i Zarządu Powiatowego PCK, zaproszono uczennice należące do (jedynego w naszym mieście) młodzieżowego Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Zespole Szkół Zawodowych CZSP. Było tak jakby odświętnie, w każdym bądź razie uroczystie.

Apel zorganizowano przy współudziale szkolnego koła PCK, prężnego, podatnego na wszelkie nowinki z dziedziny czerwonokrzyńskiej, które tym razem podjęło się roz-propagować honorowe krwiodawstwo. Zaproszeni goście mówili na ten temat bardzo przystępnie, od siebie, unikając wielkich słów.

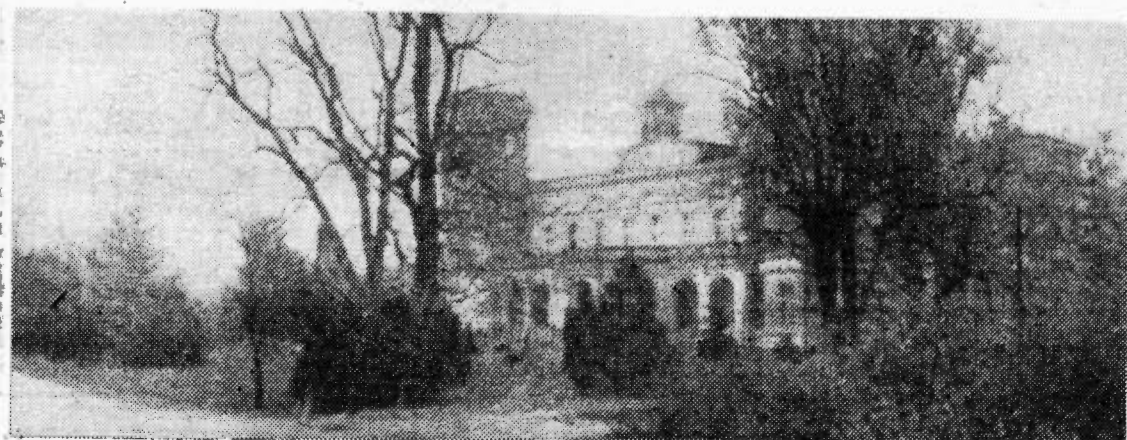
— Mnie też z początku brakowało cywilnej odwagi, paraliżowała niepewność, jak to później będzie, przelatałam się wewnętrznie i nie żałuję. Czuję się znakomicie, a samopoczucie poprawia świadomość, że moja krew pomogła komuś uratować zdrowie, a może nawet życie... — zwierzała się wobec ośmiuset licealistów Czesława Popowicz. O swoich odczuciach poprzedzających oddanie krwi po raz pierwszy — mówiła także jej koleżanka Lucyna Domagała.

Wprawdzie nie zanotowano spontanicznych deklaracji, można wszakże przypuszczać, znając młodzież „ze Słowaka”, że apel ich rówieśniczek nie pozostanie bez echa.

*

W dniach od 22 do 26 bm. obchodzie będziemy DNI HONOROWEGO KRWIODAWSTWA. Przyświeca im hasło: „Dar krwi — ratuje życie”. Z tej okazji ZP PCK przygotował pogadanki w radiowęzle lokalnym oraz koncerty życzeń dla członków klubów HDK, działających przy Zakładach. Płyt Piłśniowych i Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start”: piosenkę z dedykacją otrzymują również krwiodawcy z Zakładów Automatyki „Mera-Polna” i z Zakładów Mięsnych.

Zarząd Wojewódzki PCK wystosował do społeczeństwa apel o rozwinięcie w tych dniach masowej akcji krwiodawstwa. Jak się dowiadujemy, odpowiedziało nań 10 siostr pogotowia PCK. Kto pójdzie w ich ślady? (alb)



W majątku Lubomirskich w Przemysku (Bakończe) mieści się dziś ośrodek szkolenia kadr dla rolnictwa.

Na półmetku kampanii sprawozdawczo - wyborczej w przemysłowej organizacji partyjnej

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w przemysłowej organizacji partyjnej wyraźnie przekroczyła półmetek. O jej przebiegu mówili sekretarze zakładowych i gminnych komitetów w czasie specjalnie zorganizowanej narady, w której uczestniczyli też przedstawiciele komisji kontroli partyjnej KMiP PZPR oraz Rady Powiatowej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Informacje, które przedstawiono na tym spotkaniu świadczą o wroście aktywności i zaangażowania członków i kandydatów partii.

Narada odbyła się w sali posiedzeń egzekutywy KMiP i miała charakter wybitnie roboczy. Prysłuchiwałem się wypowiedziom jej uczestników.

Zakończyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze w POP i OOP poprzedzone wyborami w grupach partyjnych, zaawansowane są przygotowania do wymiany legitymacji.

Prowadzący naradę II sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR, po wysłuchaniu informacji stwierdził, że już dziś można powiedzieć, iż podstawowy cel kampanii: umocnienie szeregow partyjnych przez jej rozwój — przede wszystkim jakościowy, lepsza realizacja zadań społeczno-gospodarczych i podniesienie poziomu etycznego-moralnego członków i kandydatów — będzie osiągnięty.

Pozytywna ocena nie oznacza oczywiście, że nigdzie nie dostrzeżono usterek w działalno-

ci. Będą one w toku bieżącej pracy eliminowane.

Rozpoczyna się właśnie kolejny etap kampanii — gminne i zakładowe zebrania względnie konferencje sprawozdawczo-wyborcze. Ważne jest, aby frekwencja była na nich równie dobra, a nawet lepsza, niż na zebraniach OOP i POP. Chodzi przecież o to, by oceny dotychczasowej i programowanej działalności opracować przy udziale jak najszerszych rzesz członków. Przykładem dążenia do uzyskania jak najlepszych efektów w tym zakresie może być organizacja partyjna weźla PKP, która postanowiła, że jej konferencja sprawozdawczo-wyborcza odbywać się będzie w dwu terminach — 25 i 30 listopada, by uczestnicy — po zapoznaniu się z przygotowanymi materiałami i propozycjami dotyczącymi składu osobowego władz oraz delegatów na konferencje partyjną miasta i powiatu mieli kilka dni czasu na konsultację tych dokumentów w niższych og-

niach swojej organizacji — jeszcze przed podjęciem ostatecznych decyzji.

Dobrych przykładów właściwego przygotowania kolejnego etapu kampanii jest oczywiście znacznie więcej. Składający informacje towarzysze w szczyry partyjny sposób relacjonowali przebieg zebrań POP i OOP oraz sygnalizowali nieczęste jeszcze podejmowanie przez niektórych członków i kandydatów tematów ideowo-wychowawczych, które jak wiadomo, są podstawą skuteczności pracy partyjnej na różnych odcinkach życia społecznego. A przecież aktywność i awangardowość partyjnego działania we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim na froncie ekonomiczno-gospodarczym — zależy od właściwych postaw członków partii.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza trwa. Nie czas więc na jakies pełne jej omawianie. Ale niektóre fakty można już sumować. Dokonał tego na zakończenie narady tow. J. Sura.

I z tej wypowiedzi II sekretarza KMiP warto odnotować kilka myśli:

◆ dobrze rozliczamy się z realizacją uchwał władz partyjnych — przede wszystkim VI Zjazdu, VII i XII Plenum KC;

◆ mniej oglądajmy się na czas przeszły, a główny wysiłek skierujmy na dzień dzisiejszy i zadania przewidziane na najbliższy okres 2 lat oraz dalszą przyszłość;

◆ stale pamiętajmy, że w składzie osobowym naszych organizacji i ich kierownictw poczesne miejsce zajmować powinni robotnicy, bo oni są awangardą partii i narodu;

◆ wprowadzajmy młodzież do władz partyjnych, dajmy jej szansę zdobywania doświadczenia w odpowiedzialnej pracy;

◆ każdy wniosek, który pada na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym powinien być dokładnie rozpatrzone i jeżeli jest słuszny — musi być wzięty pod uwagę w praktycznym działaniu;

◆ baczmy, by zadania partyjne przydzielone członkom i kandydatom były konkretne i rzeczowe, by (jak zdarzało się czasem) nie pokrywały się z obowiązkami zawodowymi;

◆ pamiętajmy, że programy działania, które uchwalamy, nie mogą być rejestrem „pobożnych życzeń”, lecz ambitnym, realnym planem.

LC

Za 6 tygodni koniec roku

◆ Pomyślna realizacja zadań gospodarczych za 10 miesięcy
◆ Jest dobrze, ale może być lepiej.

Każdy dzień zbliża nas ku końcowi roku, stąd też bieżąca kontrola realizacji zadań gospodarczych, mobilizacja sił, wykorzystanie rezerw — nabierają szczególnego znaczenia. Tym m. in. problemem poświęcona była narada dyrektorów oraz sekretarzy POP przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, budowlanych, transportowych zorganizowana przez Wydział Ekonomiczny Komitetu Miasta i Powiatu PZPR. Z przedstawionej przez sekretarza KMiP Stanisława Janusza oceny oraz uzupełniających wyjaśnień uczestników narady wynika, że realizacja zadań za 10 miesięcy bieżącego roku przebiega prawidłowo.

Ogólny plan sprzedaży produkcji przemysłowej wykonano w 102,9 proc., przy dynamicznej wzroście wynoszącej (w stosunku do analogicznego okresu r. ub.) 12,5 proc. Zakłady przemysłu kluczowego swe zadania wykonały w 103 proc. (dynamika 13,6 proc.). Stabiej nieco wypadła spółdzielczość pracy.

Przemysł osiągnął bardzo dobre wyniki w zakresie wzrostu wydajności pracy, jest pod tym względem najlepszy w województwie — 85,6 proc. wzrostu produkcji przy pokryciu zwiększoną wydajnością. Są zakłady, które uzyskały blisko 100 proc., np. „Pomona”, ZPT „Astra”, Zakłady Mięsne.

Na ogół niekorzystnie kształtują się wskaźniki dotyczące funduszu płac. Średnie zarobki wzrosły więcej niż wydajność pracy. Jeżeli przyjąć, że w skali krajowej te dwa wskaźniki muszą się zbilansować, to wynika z powyższego, że bardziej wydajne zespoły ludzi w innych rejonach kraju muszą za nas pracować, nadrabiać nasze w tym względzie zaległości.



DNI FILMU RADZIECKIEGO

Zainaugurowane 5 km. w premierowym kinie „Bałtyk” doroczne DNI FILMU RADZIECKIEGO cieszyły się dużym powodzeniem, zwłaszcza u młodego widza. Młodzież szkolna masowo obejrzała m. in. film powstały w koprodukcji kinematografii radzieckiej i polskiej — „Zapamiętaj imię swoje”. Z zainteresowaniem spotkały się również goszczące w tym czasie na ekranach przemysłowych kin: „Pociąg pancerny”, „Wódz Prusów”, „Wybacz i żegnaj”, „Szach królowej brylantów”, „Dowodca łodzi podwodnej” i inne. Przegląd filmów radzieckich zakończono 16 listopada.

„KSIĘZYCOWY KRAJOBRAZ...”

... przywodzi na myśl widok ul. Pułaskiego. Wedle harmonogramu jej remont miał się zacząć w II kwartale br. Teoretycznie początek zrobiono, zwózając góry żwiru, lecz z robotą ruszono dopiero w październiku, kiedy już znaczna część sypekowego materiału spłynęła z wodą, zatykając uliczne ścieki. Robotnicy (ze Spółdzielni Remontowo-Budowlanej, która jest wykonawcą) pokazują się od przypadku do przypadku, bo albo pada deszcz, albo brakuje trylinki. Poboczny jeździ się nie umacnia, bo nie ma na to teraz czasu! Czyżby Miejski Zarząd Dróg i Mostów — jako inwestor — nie wiedział jak powinien wyglądać remont, skoro toleruje taką partanię?!

PODOPIECZNA M/S „PRZEMYSŁ”

Jak już onegdaj informowaliśmy — wychowanka Państwowego Domu Dziecka nr 2, Jolanta Młynarska, jest podopieczną załogi „pływającego Przemysła”. Marynarze ufundowali jej cenny prezent, w postaci książeczki mieszkaniowej, na której zgromadzili już 11 700 złotych.

KONKURS „1000”

Z roku na rok zwiększają się oszczędności gromadzone w Banku Spółdzielczym i jego oddziałach. W roku bieżącym posiadacze prawie 19 tysięcy rachunków mieli na koncie kwotę 134 mln zł. Zachętą do otwierania książeczek w BS jest m. in. konkurs „1000”. Książeczki z wkładem co najmniej tysiąc złotych (lub wielokrotnością tej sumy) zachowanym przez okres trzech miesięcy: od 30 XI 1974 do 28 II 1975 — wezmą udział w losowaniu nagród rzeczowych, o łącznej wartości 442 000 złotych. Na szczęście czekać nie muszą. m. in. motocykle, motorowery, pralka, lodówka, telewizor, samochód osobowy.

Coraz więcej oszczędzających w Banku Spółdzielczym zakłada książeczki premiowane ciągnikiem „Ursus” (wygrało je w naszym powiecie 9 rolników). Rośnie również popularność książeczek budowlanych i turystycznych oraz terminowych oprocentowanych od 4 do 5 proc.

CZŁOWIEK — ŚWIAT — POLITYKA

Dziś, 20 bm. rozpoczyna się doroczna dekada książki społeczno-politycznej. Celem VIII z kolei dni obchodzonych pod hasłem „Człowiek — świat — polityka” jest przybliżenie literatury tego typu masowemu czytelnikowi poprzez organizowanie imprez (połączonych z ekspozycją wydawnictw) w zakładach pracy, wiejskich klubach itp. W Krzywczu zaplanowano na przykład „Biesiadę Literacką”.

DZIĘKUJEMY!

Z początkiem bieżącego miesiąca otrzymaliśmy przemiłą karteczkę z Egeru, z pozdrowieniami od kilkunastoosobowej grupy tamtejszych esperantystów, goszczących przemysłowego popularyzatora tego międzynarodowego języka, p. Henryka Gąsiorowskiego. Węgierskim sympatykom spod znaku „zielonej gwiazdy” pięknie dziękujemy!

PIK — CO TO JEST?

Staraniem Wydziału Kultury z początkiem bm. ukazał się w kioskach „Ruchu” pierwszy numer PRZEMYSŁOWEGO INFORMATORA KULTURALNEGO, zawierający bogaty serwis informacyjny o repertuarze kin, imprezach i wystawach organizowanych w klubach, bibliotekach i domach kultury. Znajdziecie w nim państwo również

refleksje o dorobku kultury polskiej w 30-lecie; pełen sentymentów jesienny spacer starymi zaułkami; wreszcie sylwetkę seniora plastyka przemysłowego Mariana Stronńskiego. Podobał nam się pomysł umieszczenia adresów placówek kulturalnych, tudzież hoteli oraz przypomnienie najważniejszych telefonów. PIK redaguje zespół w składzie: Aleksandra Szpyt, Bronisława Letki i Marek Kulikowicz. Za stronę graficzną odpowiada Andrzej Ostrowski. Wydawnictwo potrzebne i poszukiwane. Najlepszy dowód, że zniknęło niczym kamfora w ciągu kilku godzin!

MEDYKA BEZKONKURENCYJNA!

W rozegranych niedawno powiatowych eliminacjach drużyn sanitarnych terenowych oddziałów samoobrony, bezkonkurencyjny okazał się zespół reprezentujący Urząd Gminy w Medyce, który „zarobił” jedynie 3 punkty karne. Na II miejscu uplasował się Krasiczyn, a na III — Żurawica. Dobrze wypadła również Bircza. Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe, ufundowane przez ZP PCK. Sędzią głównym zawodów był lek. Zbigniew Iwaszkiewicz.

ZAPISKI HISTORYCZNE

Ukazały się, wydane przez Polskie Towarzystwo Historyczne — Oddział w Przemyślu, „Przemyskie Zapiski Historyczne” (druk Spółdzielni Inwalidów „Praca”). Publikacja zawiera prace: „Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Przemyślu w latach 1928—72” — Antoniego Pietruchy, „Prawobrzeczny Przemyśl od 23 IX 1939 r. do 28 VI 1941 r.” — Jana Rożańskiego, „Muzeum Regionalne i jego rola w realizacji programu wychowania obywatelskiego” — Antoniego Kunysza, „Studium Nauczycielskie w Przemyślu w latach 1959/60 — 1970/71” — Leona Bortnika, „Akta dotyczące działalności Polskiej Rady Narodowej w Przemyślu (XI 1918 — II 1919 r.)” — Wandy Kaput oraz „Wybór dokumentów”.

„Zapiski...” można m. in. nabyć w „Komisie” przy ul. Kazimierzowskiej oraz w siedzibie Towarzystwa.

KONCERT CHÓRU „ZURAWLI”

W sali widowiskowej UTSK odbył się koncert chóru męskiego „Zurawli”. Jest to zespół unikalny, chyba w skali światowej. Rekrutuje się bowiem z miłośników folkloru ukraińskiego, mieszkających w 16 miejscowościach Polski, którzy zbie-

rają się co pewien czas i po kilkunastu próbach dają serię koncertów. Biorąc pod uwagę specyfikę pracy chóru i jego stosunkowo krótki okres istnienia (od 1972 r.), należy pogratulować dyrygentowi i współtwórcy zespołu J. Polańskiemu, a śpiewakom — wspaniałego brzmienia, czystej intonacji i interpretacji utworów. Podczas przemysłowego występu partie solowe wykonali: Ł. Łemiszko, J. Jurozak (śpiewali także w duecie), A. Czornyj, F. Przemielewski, O. Puzskar oraz S. Biłański. W koncercie udział wzięli ponadto: solistka opery łódzkiej M. Szczucka i żeńska grupa wokalna chóru „DUMA”. Imprezę prowadził B. Siutryk. ASWL

Z UDZIAŁEM AKTYWU SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW

W ostatnim posiedzeniu Komitetu Miasta i Powiatu Frontu Jedności Narodu uczestniczy-

li działacze komitetów obwodowych i osiedlowych. Tematem obszernego wystąpienia przewodniczącego komitetu FJN Teodora Tylińskiego była praca samorządu mieszkańców w okresie rocznej, zreorganizowanej ich działalności. W dyskusji dzielono się doświadczeniami w pracy, pokazywano dorobek, najbliższe zadania, wysuwano postulaty pod adresem Urzędu Miasta, a także padały słowa krytyki pod adresem różnych instytucji. (Do sprawy samorządu powrócimy za tydzień). 12 aktywistów FJN udekorowano odznaką Zastępcy Działacza FJN. Otrzymał ją: Wł. Burnatowicz z Przemyśla, J. Stecyk z Birczy, Czesław Orlean (przewodniczący Obw. Kom. nr 15), Fr. Stądnik, J. Wasyleczko (przew. Obw. Kom. nr 19), T. Jarzemiszewska, M. Miszcak, St. Wasiewicz, S. Maklel z Przemyśla, Fr. Leszczyński z Żurawicy, S. Buś z Nakla, E. Gałuszka z Trójczyc.

NOWE KOŁO ZSMW



Nowym członkiem ZSMW legitymację wręczyli Jan Witkowski — członek Zarządu Wojewódzkiego ZSMW i Jan Michałow — przewodniczący Zarządu Powiatowego. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Przy Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni, z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej i przy jej poparciu, powstało koło Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, liczące 28 członków. Jego przewodniczącym jest Krzysztof Fil. Choć istnieje niedawno, może się pochwalić sukcesami w pracy, a m. in. społecznym uczestnictwem młodzieży w akcji wykopkowej.

Ostatnio członkom koła wręczono legitymacje, ażeby jednak nadać temu uroczysty charakter, uczyniono to w czasie zakładowej akademii, poświęconej 57 rocznicy Rewolucji Październikowej. Wygłaszający okolicznościowy referat sekretarz POP Władysław Cichocki dużo uwagi poświęcił roli młodzieży w realizacji zadań postawionych przed narodem przez partię, natomiast prezes PZGS Adam Chudzikiewicz mówił o działalności młodzieży w pierwszym okresie po wyzwoleniu, w trudnych, wymagających często poświęcenia, warunkach.

W zakładach - po przeglądzie gospodarki materiałowej

W sierpniu br. Sekretariat KC PZPR i Prezydium Rządu PRL zwrócili się do jednostek gospodarczych i działających w nich organizacji partyjnych o przeprowadzenie ogólnokrajowego przeglądu zapasów. Zgodnie z wydanymi we wrześniu br. wytycznymi Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej przegląd obejmować miał głównie wytypowane zapasy surowców i materiałów: wyroby hutnicze, przemysłu papierniczego, tworzywa sztuczne, surowce dla przemysłu włókienniczego oraz maszyny i urządzenia. Poza tym miał on dotyczyć głównie przedsiębiorstw produkcyjnych.

Uwzględniając ogólny cel przyświecający gospodarce narodowej, a także racjonalne wykorzystanie posiadanych zasobów materiałowych, zwłaszcza w okresie zarysowującego się ogólnosiłowego niedoboru surowców - Komitet Miasta i Powiatu PZPR w Przemyślu zdecydował, że przegląd należy rozszerzyć również na przedsiębiorstwa spoza sfery produkcji - transportowe, gospodarki komunalnej i budowlane, a poza tym objąć nim całość gospodarki zapasami.

Ekzekutywa KMIP oceniając przebieg i wyniki przeglądu

stwierdziła, że zarówno faza przygotowawcza, jak również sam przegląd zapasów surowców i materiałów oraz nie zamontowanych i nie wykorzystanych maszyn i urządzeń - został przeprowadzony poprawnie. Ocena ta szczególnie dotyczy większych zakładów: ZA „Mera-Polna”, Zakładów Płyt Pilsniowych, FAENN „Fanina”, ZPT „Astra”, gdzie nie ograniczono się do pracy w magazynach i na składowiskach, ale tą ważną problematyką zainteresowano całą załogę poprzez propagandę wizualną oraz stałą informację radiowęzłów zakładowych. Intencją listu było, by oprócz ujawnienia i odpowiedniego zagospodarowania materiałów zbędnych, ponadnormatywnych oraz maszyn nie eksploatowanych, ożywić działalność zaplecza technicznego i konstrukcyjnego, a także całych załóg w zakresie opracowywania i wdrażania do produkcji wniosków wynalazczych i racjonalizatorskich, mających na celu oszczędność materiałów i surowców, wprowadzanie nowych technologii, obniżania braków, lepsze magazynowanie i składowanie, a także stałej walki z marnotrawstwem materiałów, które jeszcze zbyt często niweczy nasz

dorobek. Jak do tej pory efekty tego typu działania są niewielkie i poza nielicznymi przykładami np. w „Faninie”, gdzie postulowano poprawę gospodarki magazynowej, w innych przedsiębiorstwach brak szerszego odzewu.

Ocena dotychczasowego przeglądu wskazuje, że pozostało jeszcze dużo do zrobienia w wielu naszych przedsiębiorstwach. Potwierdzeniem jest wyższa dynamika zapasów materiałowych (12,5 proc.) od dynamiki sprzedaży produkcji (10,8 proc.). Relacje tych wskaźników szczególnie niekorzystnie przedstawiają się w pionie przedsiębiorstw spółdzielczości pracy, gdzie dynamika sprzedaży produkcji za trzy kwartały br. wynosi 7,4 proc., zaś dynamika zapasów aż 24,5 proc., gdy tymczasem przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego osiągnęły prawidłowe relacje - dynamikę sprzedaży produkcji - 11,2 proc., a zapasów - 7,2 proc.

Najlepsze wyniki w tym zakresie osiągnęły ZA „Mera-Polna”, gdzie stosunek wzrostu zapasów do wzrostu produkcji wynosi 0,75 oraz Zakłady Przemysłu Terenowego „Astra” - 0,92.

Najbardziej niekorzystne relacje występują w Spółdzielczych Zakładach Konfekcyjno-Odzieżowych - 2,73, Spółdzielni Przemysłu Drzewnego - 1,26, Spółdzielni „Bistor” - 1,24.

Ogółem w trakcie przeglądu ujawniono nadmierne i zbędne zapasy na wartość 30 mln zł, z czego ponad 58 proc. zostanie zagospodarowane przy równoczesnej rezygnacji z zamówień w IV kwartale br. i w 1975 r. Pozostałe nadwyżki materiałowe zostaną przekazane do dyspozycji jednostek nadrzędnych i central handlowych.

Ponadto ustalono, że do 30 września br. w przedsiębiorstwach - w większości kluczowych - nie eksploatuje się maszyn i urządzeń wartości 16 mln zł, w tym za 2 mln zł z importu. Przeważnie (69 proc.) są to maszyny i urządzenia zbędne. Konieczne jest operatywne działanie zakładowych komórek zaopatrzenia i zbytu, by szybko dotarły one tam, gdzie mogą być przydatne.

Niezależnie od poczyną organizacji i administracyjnych na stopień postępu w racjonalnym wykorzystaniu surowców i materiałów decydujący wpływ

mieć będą ludzie - ich świadomość i kwalifikacje, poczucie gospodarności i zaangażowanie. Te cele musi spełniać polityczno-inspiratorska działalność organizacji partyjnych w zakładach pracy. Ta problematyka winna stać się jednym z najważniejszych elementów pracy ideowo-wychowawczej i szkolenia ekonomicznego załóg. Winna ona znaleźć swoje odbicie w działaniu organizacji związkowych i młodzieżowych, zakładowych organizacjach NOT, PTE, stanowiącym główne zadanie w regulaminach współzawodnictwa pracy, kryterium oceny zaangażowania społecznego i pracy politycznej.

Obowiązkiem organizacji partyjnych i kierownictwa administracyjnego przedsiębiorstw jest stworzenie warunków sprzyjających wyzwaniu inicjatywy załogi, podejmowaniu nowych rozwiązań zmierzających do rozwijania gospodarności i podnoszenia kultury pracy na każdym stanowisku. Należy tworzyć klimat uznania dla tych, którzy w tej dziedzinie wyróżniają się, a społecznej dezaprobaty dla przestawów wszelkiego rodzaju niebaldalstwa, bestroski i marnotrawstwa.

STANISŁAW JANUSZ
sekretarz KMIP PZPR

Codziennie, bez wyjątku...

Tak przykrej jesieni nie pamiętają najstarsi. Jak podał IMiGW w Poznaniu - padało codziennie, w Warszawie zanotowano 160 mm deszczu przy średniej wieloletniej 35 mm, w Krakowie również suma opadów przeszła 3-krotnie przekroczyła normę (w ciągu minionego miesiąca było tu jedynie pięć dni bezdeszczowych), nie lepiej było w Przemyślu. Październik, który zazwyczaj racył nas urokliwym „babim latem”, w tym roku okazał się na wskroś anormalny. Sprawili to przede wszystkim nie notowane na przestrzeni stulecia obfite opady oraz niskie maksymalne temperatury dobowe, chociaż na szczęście obyło się bez przymrozków!

Fatalne skutki takiej pogody najdotkliwiej odczuli rolnicy. Aura odbiła się na tempie prac polowych, niezwykle żmudne były wykopki, o całe tygodnie opóźnione orki i siew zbóż ozimych. Ziemia dawała się nadmiarem wody. Na polach potworzyły się rozlewiska. Przez okrągły miesiąc mokro nad głową i pod nogami. Maszyny stały beczynne. Niezastąpione okazały się ludzkie ręce.

Po ciężkich, aczkolwiek przy ogólnym wysiłku sprawnie i w rekordowym tempie przeprowadzonych żniwach - przed rolnictwem stało jeszcze trudniejsze zadanie: sprzęt okopowych. Ukazały się specjalne zarządzenia premiera. W sukurs rolnikom podały załogi robotnicze, pracownicy administracji państwowej, młodzież szkolna.

WIELOZAKŁADOWE GOSPODARSTWO ROLNE W MEDYCE. Rozmawiam z dyrektorem Stanisławem Krzywką:

— Burakij mieliśmy na obszarze 140 hektarów, a więc areal ogromny jak na powiat przemyski. Ludzi z zewnątrz codziennie wielu. Młodzież nie-

mal wszystkich szkół średnich, słuchacze Studium Nauczycielskiego, żołnierze... Przez dwa tygodnie przyjeżdżali około 30-osobowe grupy pracowników ZPP, przez 10 dni po 50 osób przysyłała „Polna”. Mielśmy nawet jednego dnia 86 pracowników Urzędu Powiatowego wraz z naczelnikiem! Pomagał nam PZGS i miejscowe instytucje. Zajeżdżali autokary z młodzieżą studencką z Rzeszowa. Długo trzeba by wymieniać sojuszników w tym trudnym okresie... Rzecz jasna, cała załoga była zaangażowana, było, że w gospodarstwie dyżurował jedynie jeden człowiek przy telefonie...

Wprowadzie od kilku dni już nie pada i trochę podeszło, lecz nie wszędzie da się wejść na pole. Grzęzną ciągniki gąsienicowe. Wysiłek ludzi jest ogromny, dwa razy trzeba ładować buraki: raz w polu, by jakoś je stamtąd wyciągnąć, z kolei tu na twarższym gruncie, gdzie urządziliśmy składowisko, trzeba opróżnić przyczepę. Na szczęście do załadunku samochodów PKS używamy ładowarek...

Pyta pani, jak wobec tego stoimy z zasiewami, skoro jeszcze tyle buraków w polu? Stosujemy inny niż powszechnie przyjęty płodozmian: stanowiska pod pszenicę mamy po rzepaku i dlatego siewy w stu procentach wykonaliśmy we wrześniu. Wygraliśmy...

ZASADNICZA SZKOŁA ZA WODOWA I LICEUM ZAWODOWE w Przemyślu. Przy telefonie zast. dyrektora Antoni Sander:

— Nasza młodzież pomagała w wykopkach PGR-om w Medyce, Kalnikowie, Starzawie i Sierakoścach w czasie wolnym od nauki. W ciągu pierwszej 2-dniowej przerwy do prac polowych stanęło około 450 uczniów; w drugim rzucie, też przez dwa dni, pracowało 320 osób. W zasadzie nie mamy zastrzeżeń do przygotowania frontu robót, wszyscy mieli zajęcie...

Zdarzyło się także coś wyjątkowego. Oto zgłosił się do

nas z prośbą o pomoc Aleksander Obel, starszy gospodarz z Kuńkowic. Oczywiście, nie odmówiliśmy. Odelegowaliśmy 10 chłopców, którzy w ciągu jednego dnia uprzątnęli mu zagon ziemniaków...

POWIATOWY ZWIĄZEK ROLNICZYCH SPÓDZIELNI PRODUKCYJNYCH. Na pytanie o przebieg akcji wykopkowej odpowiada przez zarząd Mieczysław Kamiński:

— Najtrudniejsza sytuacja panuje w Stubnie, gdzie nie sposób trzema ciągnikami wyjechać z naladowaną przyczepą. Na razie zaprzestaliśmy tej bezowocnej mordęgi i czekamy aż ziemia jeszcze trochę podeschnie...

Największej pomocy oczekiwali spółdzielcy z Wyszatyc, nasi „buraczani potentaci” (11 ha). Przyjechała 120-osobowa

grupa młodzieży studenckiej z Rzeszowa, lecz tylko kilku studentów mogło wyjść w pole, reszta - nie mając odpowiedniej odzieży - setnie się przez ten dzień wynudziła.

Spółdzielcom w Gajach, Kalnikowie i Stubnie pomagali uczniowie miejscowych szkół podstawowych. Do Jaksmanic jeździły kilkunastoosobowe zespoły pracowników PZGS i żołnierze WOP. W Ostrowie pracowali m. in. uczniowie przemyskiej „trójki”.

Trzy wyrwykowe telefony. Pytanie - zamknięte skrótko w haśle „WYKOPKI” - można by powiełać setki razy, kierując je zarówno do państwowych gospodarstw rolnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych, jak i do indywidualnych rolników. W każdym z tych pionów niepogoda stwarzała te same problemy. Wszędzie liczył się czas, bezcenna była każda dodatkowa para rąk. Nikt nie pozostał samotny w swoim wołaniu o pomoc.

W poprzednim numerze naszego tygodnika w imieniu kil-

ku gospodarzy z Sierakości dziękowaliśmy tamtejszej drużynie harcerskiej. Okazuje się, że „zielone mundury” przez dwa dni pracowały także w miejscowym PGR. Młodzież harcerska z przemyskiego Technikum Łączności jeździła na wykopki do PGR w Wala-wie, zasańscy licealiści i uczniowie „dwójki” pomagali gospodarstwu w Zadąbrowiu, zaś harcerze z Ruszelczyc nie zapomnieli o zebraniu buraków z pola jednej z miejscowych mieszkanek, swojej stałej podopiecznej.

Przez tydzień do Sierakości wyjeżdżała 40-osobowa ekipa pracowników „Faniny”, która zebrała buraki z ponad 6 ha PGR zatroszczył się o pomocników. Roboty były dobrze zorganizowane. Ludzie otrzymywali na miejscu ciepłe posiłki.

Przykłady idą w dziesiątki. Tegoroczna jesień stworzyła mnóstwo bezmiennych bohaterów.

A. BOGUSŁAWSKA
Fot. M. KOPEC



WYKONAŁY ROZNY PLAN PRODUKCJI I USŁUG

LUDZIE ZPT

w rys. E. Kmiecika



MARIA TURCZAK



STEFAN MAZUREK



WILHELM SOCHACKI



KAZIMIERZ
DZIEGIELEWSKI



EMIL SMUK

W DNIU, gdy nasz tygodnik dotrze do rąk czytelników, przemyskie Zakłady Przemysłu Terenowego „Astra” zameldują o przedterminowym wykonaniu planu rocznego, zamykającego się okrągłą kwotą 120 milionów złotych. Dzięki temu, w pozostałych tygodniach br., dodatkowa produkcja osiągnie wartość ponad 12 mln złotych. Należy podkreślić, że przyrost wydajności — największy w zjednoczeniu — wyniósł blisko 25 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Sukces ten jest zasługą całej, zdyscyplinowanej i ofiarnej załogi, a — co najistotniejsze — osiągnięty został przy zmniejszonym zatrudnieniu. Ma to ogromne znaczenie dla przedsiębiorstwa. Większa wydajność pracy wpłynęła również na wzrost zarobków, zwiększono je bowiem nie tylko w ramach dodatkowo przyznanych dotacji państwowych, lecz także dzięki oszczędnościom w funduszu płac (u yskanym z racji mniejszego zatrudnienia).

Do ZPT należą obecnie 3 zakłady produkcyjne (odlewnia żeliwa, wytwórnia wag i zakład chemiczny) oraz 3 punkty świadczące usługi m. in. w zakresie instalatorstwa elektrycznego, wod.-kan. i c.o., robót ślusarskich, mechanicznych itp.

Aktualnie przedsiębiorstwo specjalizuje się w produkcji artykułów przeznaczonych dla młodzieży szkolnej. Wiele produktów zyskało sobie duże uznanie wśród odbiorców.

Możliwości zbytu są jeszcze duże. Wystarczy powiedzieć, że dotychczasowa ilość wyrobów zaspokaja zaledwie 60 proc. potrzeb krajowych.

Przedstawiciele dyrekcji stwierdzają jednoznacznie, że gdyby zakład otrzymał pomoc w formie nowoczesnych maszyn i urządzeń, a także dodatkowych, większych pomieszczeń (leży się szczególnie na przejęcie budynków po szkole w Pikulicach!), to przy tym samym stanie osobowym załogi, końcowe efekty byłyby dwukrotnie wyższe. I trudno temu twierdzeniu zaprzeczyć, ponieważ dowód prawdy został już przeprowadzony przez pracowników ZPT, którzy na ponad miesiąc przed terminem zrealizowali roczne zadania planowe. A dodać też trzeba, że „Astra” jest przecież producentem artykułów, które pośrednio i bezpośrednio umożliwiają tworzenie dóbr kulturalnych. Stwarzanie lepszych warunków pracy jest więc koniecznością, jeśli ma się nadać za potrzebami czasu.

W miarę możliwości, dyrekcja stara się własnymi środkami poprawiać istniejące warunki socjalne. Efektem tej działalności jest np. wprowadzenie posiłków regeneracyjnych, a także cały szereg innych pożytecznych usprawnień.

Należy się to przecież załozdze, która już dziś zbiera gratulacje za wydajną, pełną zaangażowania pracę i rozumienie krajowych potrzeb.

EKSPORT

Produkty wytwarzane w przemysłowych Zakładach Przemysłu Terenowego znane są w wielu krajach świata. Wagi stołowe i wyroby biurowo-szkolne wędrują m. in. do Czechosłowacji, NRD, RFN, Austrii, Anglii, Węgier, Mongolii, Kuwejtu, Abisynii i Maroka, a także na Cypr i Kubę.

RUCH RACJONALIZATORSKI...

...rozpoczął się w chwili powstania przedsiębiorstwa. Do dnia dzisiejszego 113 osób zgłosiło 417 projektów zastosowanych w procesach produkcyjnych. Usprawnienia te przynoszą rocznie oszczędności w kwocie ponad 9 milionów zł.

Do wyróżniających się racjonalizatorów należą Emil Jagustyn (24 zastosowane projekty), Stanisław Kowal (22), Czesław Depciuch (18) i Czesław Świerzyński (17).

Wszyscy, którzy dzięki swym wartościowym pomysłom przyczynili się do powstania poważnych oszczędności, otrzymali odznaczenia „Zasłużony racjonalizator produkcji”, a także nagrody pieniężne.

CZY WIECIE, ZE ZPT „ASTRA”...

...są jedynym w kraju producentem plasteliny szkolnej, farb akwarelowych, laków do pieczęci, specjalnego tuszu do aparatów przemysłowych, olejnych farb artystycznych?

...produkują rocznie tyle farb akwarelowych, że gdyby guziczki te ułożył obok siebie, powstałaby powierzchnia 16 ha, zaś samej farby wystarczyłoby na zamalowanie płaszczyzny o powierzchni 1080 ha?

...produkują rocznie tyle plasteliny, że gdyby laseczki jej ułożono jedną przy drugiej — powstałby odcinek o długości 3840 km, czyli ponad czterokrotną odległość między Przemysłem a Szczecinem?



Przy produkcji farb plakatowych: Na pierwszym planie: Maria Dobrowolska, Krystyna Gawel i Krystyna Bąk.

OKRUCHY HISTORII

Przedsiębiorstwo, którego pełna nazwa brzmiała wówczas Przemyskie Zakłady Przemysłu Terenowego, rozpoczęło swą działalność 1 listopada 1951 r. Za zgodą Ministra Przemysłu Drobnoego i Rzemiosła zostały wydzielone z Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu w Rzeszowie dwa zakłady upaństwowione o charakterze różnorodnym: Fabryka Galanterii Drzewnej „San” i Fabryka Chemiczna „Astra” — a także 5 zakładów przejętych z rąk inicjatywy prywatnej. (Pierwsza Małopolska Wytwórnia Wag Kazimierza Hołobicko, Warsztat Ślusarski i Wytwórnia Wag Wiktora Robliczka, Wytwórnia Guzików i Klamer Modnych „Kalolit”, Wytwórnia Fajek i Cygarniczek „Gloria” oraz Chemiczne Laboratorium Wytwórcze „Polichem”).

Powstałe w ten sposób przedsiębiorstwo zostało zarejestrowane jako samodzielna jednostka prawna, działająca na własnym rozrachunku finansowo-gospodarczym.

Pierwszym — długoletnim i zasłużonym — dyrektorem PZPT został Józef Walicki. Aktualnie tę odpowiedzialną funkcję piastuje Eugeniusz Busz.

NOWE WYROBY — RZECZYWISTOŚĆ I ZAMIERZENIA

W ostatnich dwóch latach wprowadzono na rynek krajowy następujące artykuły o łącznej wartości ponad 2 mln złotych: artystyczne farby olejne w 12 kolorach, gumę arabską, wagi do prześwietlania jaj w punktach skupu, farby plakatowe oraz poszukiwane grzejniki centralnego ogrzewania (w ramach usług dla ludności).

W najbliższych miesiącach przewiduje się wypuszczenie na rynek dalszych 5 artykułów, a do roku 1980 — łącznie 22 nowe wyroby, o wartości ponad 40 milionów złotych. Wśród nich m. in.: znakomite, nie brudzące rąk (wyróbowałem!) tabliczki do kolorowego rysowania dla dzieci, artystyczne farby olejne w 24 kolorach, tusz do długopisów itd.



Wojciech Gnap — przy maszynie przygotowującej masę akwarelową. Fot. T.Z.

W KLUBIE-ART...

KLUB—ART — przy „Jarlanie” — jest jednym z najlepiej działających w Jarosławiu. Patronat nad nim sprawuje organizacja zetemnosowska. Gościło tu wielu luminarzy dziennikarstwa — z Broniarkiem, Menclewskim i Wojną na czele. Było kilku pisarzy i poetów, odbywały się spektakle teatralne. Ostatnio dużym zainteresowaniem cieszył się występ J. Kopczewskiego, który prezentował „Konopielkę” i Jana Młodawskiego — aktora warszawskich „Rozmaitości”, który wystąpił z programem opartym na „Pamiętnikach wariata” Gogola.

Klub współpracuje z rzeszowskim KMPiK. Daje to możliwość sprowadzania dziennikarzy i twórców kultury i organizowania (cieszących się popularnością wśród załogi) kiermaszów książek i płyt.

Atrakcyjność imprez nie może być jednak jedynym miernikiem pracy klubu. Istotną jest również ilość uczestników i ich skład społeczny. Bo to przecież klub zakładowy, robotniczy.

— Przychodzą do nas przeważnie ci, spośród pracowników, którzy mieszkają w Jarosławiu, a przecież większość naszej załogi to ludzie dojeżdżający do pracy ze wsi — mówi kierownik placówki JERZY ZARZYCKI. — Dla nich, niektóre imprezy staramy się orga-

nizować zaraz po pierwszej zmianie, ale możliwości takie są ograniczone. Stąd też spotykamy się często z zarzutem, że nie prowadzimy działalności kulturalnej dla całej załogi... Klub nie jest najszcześliwiej usytuowany. Byłoby lepiej, gdyby mieścił się w śródmieściu Jarosławia, a nie w zakładzie, gdzie nie zawsze można dojechać na określoną godzinę. Problem uczestnictwa załogi w życiu kulturalnym jest dla nas problemem zasadniczym. Dlatego zastanawiamy się nad jego rozwiązaniem... W roku bieżącym chcemy zmontować grupę teatralną. Mamy już dobry zespół muzyczny i otczyliśmy opieką kapelę ludową z Pełkiń. Bazując na tych zespołach zamierzamy organizować imprezy w miejscowościach, z których dojeżdża do zakładu najwięcej pracowników. Chcemy też by członkowie załogi byli nie tylko konsumentami dóbr kulturalnych, ale także twórcami kultury. Dlatego też ogłosiliśmy konkurs malarstwa pt. „Ja — i mój zakład pracy, ja — i moja praca”. Plon tego konkursu, to 10 obrazów, które wystawiliśmy na balu przodowników pracy. Spośród innych form działalności należałoby wymienić także cieszące się bardzo dużą frekwencją dyskoteki odbywające się prawie w każdą sobotę. Traktujemy je jako formę przycią-



gania młodych ludzi do klubu, zainteresowania ich naszą działalnością...

Z KLUBU—ART — oprócz załogi „Jarlanu” — korzystała również pracownica „Sanu”, Huty Szkła Opakowaniowego i innych przedsiębiorstw, które nie mają wła-

snych placówek k. o. Biorąc jednak pod uwagę zastrzeżenia przedstawione przez kierownika klubu (spora odległość od śródmieścia) — zagadnienie kształtowania postaw i ambicji kulturalnych w środowisku robotniczym Jarosławia nie można znać

za należyście rozwiązane. Czas pomyśleć o zorganizowaniu centrum kultury robotniczej, które mogłoby mieć swoją siedzibę w Powiatowym Domu Kultury.

ZYGMUNT PAŁCZAK
Fot.: KRZYSZTOF ZIEMBA

Wdzięczni przedszkolacy

W 1972 roku na osiedlu spółdzielczym Pstrowskiego, otwarto przedszkole, a właściwie mini-przedszkole, dysponowało ono bowiem jednym pokojem o powierzchni 35 m kwadratowych, które spełniało jednocześnie rolę sali zabaw, jadalni, szatni dla 40 dzieci. Po roku zrodził się pomysł, ażeby dla jego potrzeb zagospodarować piwniczne, prześwitły pod blokiem nr 18. Do realizacji projektu przystąpiła z dużym zaangażowaniem i inicyjatywą Zofia Kuc — dyrektor tej placówki wychowawczej, przy czym znalazła poparcie

nie tylko wśród wychowawczyń, lecz również pracowników osiedla, rodziców, a także kilku zakładów pracy. Inicyjatywę urzeczywistniono — w adaptowanych pomieszczeniach istnieje dziś dwuoddziałowe przedszkole, w którym pod opieką kilkuosobowego grona wychowawczyń przebywa 82 dzieci.

Z pomocą finansową pomógł: Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa — ponad 90 000 zł, „Fanina” — 40 000 złotych, Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych — 3 000 zł, Zakład Karny — 2 000 zł. Na

miano przyjaciół przedszkolaków oraz medal „Uśmiech dziecka” względnie dyplomy uznania (wręczano je w czasie specjalnej uroczystości zorganizowanej przez przedszkole) zasłużyli sobie m. in.: Jan Witkowski, Ryszard Plachta, Jan Tur, Tadeusz Bartnicki, Jerzy Wesolowski, Jan Plens, Andrzej Hrynkiewicz z Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Feliks Iwański, Marian Ekiert, Zdzisław Zieliński, Jerzy Mysłowski z „Faniny”. Roman Horbowy i Jan Hawajski z Biura Projektów, rodzice: Jan Śmiech, Stanisław Ochallik, Maciej Małagowski, Anna Świder, Jerzy Grzeszczak, Zygmunt Gnap, Eugeniusz Froń, Jan Lichota, Daniel Pisulak, Agata Sawicka, Antoni Tłuczek, Stanisław Sabat, Stanisław Walczyszewski, Anna Ryzner, Cecylia Buksa, pracownicy przedszkola: Maria Gnap i Danuta Hawryszko. Wyróżnienie, w postaci medalu „Uśmiech dziecka”, otrzymał również zarząd PSM.



Przedszkolacy z osiedla Pstrowskiego zaprezentowali opiekunom swe artystyczne umiejętności.

Fot. TZ



Pierwsza spokojna noc



Daniele Dominici, profesor szkoły średniej w Rimini, sprawnie wrażeń człowieka tajemniczego: nie ogolony, wciąż otulony w bezowy płaszcz odbiega od stereotypowych wyobrażeń nauczyciela. Młodzież traktuje poważnie i stanowczo. Czas wolny spędza w towarzystwie miejscowych playboyów. Pisze też wiersze.

Jego zainteresowanie budzi kapryśna i piękna uczennica Vanina. Pod jej urokiem Dominici postanawia porzucić żonę, wywieźć dziewczynę poza miasteczko demoralizujące w swej atmosferze i zacząć nowe życie. Jest jednak niespokojny, gdyż żona zagroziła samobójstwem. Bedac w drodze wydzwaniania az po raz do domu, lecz telefon nie odpowiada. Pełen najgorszych przeczuć — zawraca...

Krytycy odkrywają liczne podobieństwa między „Pierwszą spokojną nocą”, a dawnymi filmami Zurliniego: „Dziewczyna z walizką” i „Kronika rodzinna”. Daniele Dominici arystokrata, który zerwał ze swoją klasą, pedząc skromny żywot, test jak gdyby postarzanym wcieleniem postaci odtwarzanej przez J. Perrina w „Dziewczynie z walizką”. Najlepsze sceny między Sonia Petrova (Vanina) i Delonem (Daniele) są dosłownie mi autocytatami reżysera. Wspaniała sekwencja — znakomicie zresztą zmontowana — w nocnym lokalu, w której Daniele robi Vaninie scenę zazdrości, stanowi dosłowne odtworzenie sceny na tarasie, rozegranej między Perrinem i Claudią Cardinale w „Dziewczynie z walizką”. Nie brak tu także wątków dostojewszczyzny. Konkludując — ma się pewna ograniczona przyjemność w oglądaniu tego filmu, wznikającą z reminiscencji i zagłuszonych cech dzieł Zurliniego z początku lat 60-tych.

Ten dramat psychologiczny, to film barwny, opracowany w napisach.



UDRĘKA

Dwa miesiące temu rozkopano część ulicy Rzecznej, ażeby ułożyć na niej rury kanalizacyjne czy też wodociągowe. Rozumiemy — prace trzeba było wykonać, czy jednak nie czas już doprowadzić ulicę do przejezdnego choćby stanu. Przyszła zima, mamy kłopoty z dowózką węgla, ziemniaków itp.

Może Urząd Miasta wpłynie na wykonawcę ażeby zakończył roboty.

Mieszkaniec ul. Rzecznej (nazwisko znane redakcji)

OD STASZICA DO MARIACKIEJ

Wprawdzie na remonty chodników już trochę późno i nie wiadomo czy aura pozwoli na skuteczną i szybką

interwencję, niemniej piszę o złym stanie niektórych odcinków chodnika przy ul. Mickiewicza — od ul. Staszica w dół, w kierunku przejazdu kolejowego. Powstały tutaj liczne uskoki po zapadniętych płytkach, łatwo się potknąć, upaść, a w konsekwencji potłuc się lub złamać nogę.

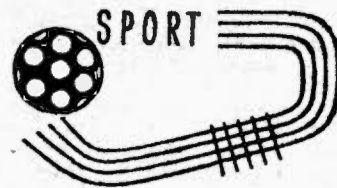
Liczę na to, że zainteresuje się tą sprawą wydział gospodarki komunalnej.

OD DWÓCH LAT PROSZĘ O PIWNICĘ

Proszę uprzejmie o interwencję w sprawie piwnicy, o którą staram się już od 2 lat. Wraz z żoną i dwójkiem dzieci zajmuję jeden pokój o pow. 20 m kw. Dotychczas węgiel składałem w małej komórce, która obecnie nie nadaje się do użytku. Ziemiaki trzymam w korytarzu pod drzwiami. A w kamienicy są dwie piwnice, zajmowane kiedyś przez sklep PSS (nieczynny od 3 lat). Moje podania do władz kwaterekowych o przydział którejś z nich pozostają bez odpowiedzi.

JERZY PRZYBYŁKO
Przemysł,
ul. Okrzei 25

Migawki z IX Międzynarodowego Turnieju Szachowego



OBRONA INDIJSKA

Białe: ST. WITKOWSKI

Czarne: V. VAISMAN

1) Sf3, Sf6, 2) g3, g6, 3) Gg2, Gg7, 4) 0-0, 0-0, 5) d4, d5, 6) c4, dxc, 7) Sa3, Sc6, 8) Sxc4, Ge6, 9) b3, Gd5, 10) Gb2, a5, 11) Sf-e5, Gxg2, 12) Kxg2, Sxe5, 13) Sxe5, a4, 14) bxa, Hd5, 15) Kgl, Ha5, 16) Hc2, c6, 17) Ga3, Sd5, 18) e4, Hxa4, 19) Hxa4, Wxa4, 20) exd, Wxa3, 21) dxc, bxc, 22) Sxc6, e6, 23) Wf-dl, Wf-a8, 24) Wd2, Wc3, 25) Se5, f6, 26) Sd3, Wa3, 27) Sc5, Kf7, 28) W2-e2, We8, 29) Wbl, Wa7, 30) Wb6, e5, 31) dxe, Wxe5, 32) Wxe5, fxe, 33) Wb7+, Wxb7, 34) Sxb7, Ke6, 35) Kfl, Kd5, 36) Ke2, Kc6, 37) Sd8+, Kd7, 38) Sf7 l, h6... Czarne nie grają na zdobycie skoczka, gdyż to przyspieszyłoby ich koniec. 39) a4, Kc6, 40) Ke3, Kd5, 41) f3, Gf8, 42) Sh8, g5, 43) Sg6, Gc5+, 44) Kd3, g4, 45) fxc, e4+, 46) Ke2, Kc4, 47) Sh4, Ggl, 48) h3, Kb4, 49) Sf5, Kxa4, 50) Sxh6, Kc5, 51) g5. Po tym posunięciu białych, mistrz rumuński poddał partię.

OBRONA ALJECHINA

Białe: K. KOJDER

Czarne: A. MACIEJEWSKI

1) e4, Sf6, 2) e5, Sd5, 3) d4, d6, 4) Sf3, Gg4, 5) Ge2, c6, 6) 0-0, Gxf3, 7) Gxf3, dxe5, 8) dxe5, e6, 9) He2, Sd7, 10) We1, Hc7, 11) a3, Se7, 12) b3, Sg6, 13) Gb2, h5, 14) Sd2, Sf4, 15) He4, g5, 16) b4, Sg6, 17) Sc4, Gg7, 18) g3, g4, 19) Gg2, Wd8, 20) Wa-dl, 0-0, 21) f4, gxf3, 22) Gxf3, b5, 23) Hxc6, Hb8, 24) Wxd7, Wc8, 25) Hd6, Wc4, 26) Hxb8, Wxb8, 27) Gxh5, Wxc2, 28) Gxg6, fxc6, 29) Gd4, Wa2, 30) Wcl, Wxa3, 31) Wc-c7, Gf8, 32) Gxa7, Wa8, 33) Gc5, Wa2, 34) Gxf8, Kxf8, 35) Wf7+, Kg8, 36) Wg7+, Kh8, 37) Wh7+, Kg8, 38) Wc-g7+, Kf8, 39) Wxg6, Wa8-a4?? 40) We6?? Białe przeoczyły forsownego mata. 40) Wh8+l, Kf7 (jeśli 40) ...Ke7 to 41) Wg7 mat, 41) Wh-g8 z nieuchronnym matem, 42) Wg6-g7 mat. Przeoczenie to pozbawiło szachistę przemyskiego satysfakcji zwycięstwa nad byłym wicemistrzem Polski. 40) ...Wb4, 41) Wf6+, Kg8, 42) Wh-f7, We4, 43) e6, Wgl+, 44) Wfl, We6, 45) W7-f2, Wxf2, 46) Wxf2, b4, 47) Wb2, We4, 48) Kg2, Kg2, 49) h4, Wc4-, 50) Kh3, Kg6, 51) Wd2, Wc6, 52) Wb2, Wb6, 53) Wb3, Kf5, 54) Wf3+, Kg6, 55) Wb3, Kf5, 56) g4+, Kf4, 57) g5, Wb8, 58) Wbl, b3, 59) Wf1+, Ke5, 60) Kg4, b2, 61) Wel+, Kd6, 62) Wbl, Ke6, 63) Kh5, Kf7, 64) Kg4, Wb4+, 65) Kf5, Wb5, 66) Kg4, Wb4, 67) Kf5, Wb5, 68) Kg4. Remis.

Członkowie komitetu organizacyjnego turnieju, niestrudzeni działacze szachowi Ogniska TKKF „Leśnik” w Przemysłu — bracia Zdzisław i Roman Barański — przewidują start utalentowanego szachisty przemyskiego Konrada Kojdera w kilku silnie obsadzonych turniejach krajowych.

JP

Sport szkolny

Pilka ręczna

O PUCHAR „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”

W Przemysłu odbyły się rozgrywki w piłce ręcznej o puchar „Przeгляdu Sportowego”. Wśród szkół średnich zwyciężyli: I LO (w grupie chłopców) i Liceum Medyczne (w grupie dziewcząt).

Wśród szkół podstawowych triumfowali uczniowie SP nr 15 i uczennice SP nr 14. Wymienione zespoły reprezentować będą powiat na zawodach wojewódzkich.

Lekkoatletyka

O PUCHAR „ŚWIATA MŁODYCH”

W korespondencyjnych zawodach czwórboju L.A. o puchar „Świata Młodych” najlepiej wypadły szkoły podstawowe z Orłów, Drohojowa i Fredropla.

BIEGI PRZEŁAJOWE

160 uczniów i uczennic startowało w biegach przełajowych, które zorganizowano w parku na Bakończycach. Najlepiej zaprezentowała się SP nr 14, kwalifikując się jednocześnie na zawody wojewódzkie.

Natomiast w biegu sztafetowym zwyciężyli: żeńska sztafeta II LO i męska ZSZ.

SZTAFETY KUSOCIŃSKIEGO

Na dystansie 4x60 m walczyli uczniowie szkół podstawowych o prawo startu w eliminacjach wojewódzkich. Wśród dziewcząt najlepsze okazały się sprinterki SP nr 4, zaś wśród chłopców triumfowała sztafeta SP nr 14. (J)

Z wokandy

SERIA BANDYCKICH NAPADÓW

Leszek Bryś wspólnie z Józefem Brysiem napadli na dworcu PKP na Eugeniusza M., chcąc zrabować mu pieniądze i zegarek. Napastnicy zostali spłoszeni przez wzywającą milicję Zofię J., a następnie zatrzymani przez funkcjonariuszy MO.

Adam Maciaszek i Emil Szklany bez powodu pobili przebywającego w Przemysłu obywatela francuskiego i jego partnerkę. Za swój chuligański czyn

odpowiedzą wkrótce przed sądem.

Na kary po 3 lata pozbawienia wolności, 2 tysiące zł grzywny i utratę praw publicznych na 3 lata, skazani zostali: Antoni Sokołowski i Katarzyna Ciureja (wcześniej już karani). W porze nocnej dokonali oni napadu na Mariana R. i zrabowali mu 1340 zł.

Edward Zabawski, z pobudek o charakterze chuligańskim, u-

derzył butelką w głowę Andrzeja S., powodując u niego poważne obrażenia. Czynu tego dopuścił się 9 sierpnia w Grochowcach. W kilka dni później w Kalwarii Pałacowskiej uderzył — również bez przyczyny — Jana M., który doznał wstrząsu mózgu.

Sąd Powiatowy w Przemysłu wymierzył mu karę 2 lat pozbawienia wolności, a ponadto zobowiązał do uiszczenia nawiązek w kwocie 1000 zł na rzecz TPD.

KRADZIEŻ W „TKANINACH”

Trzej pracownicy Zakładów Tkanin Powlekanych — Ryszard Hebliec, Janusz Rudkow-

ski i Marian Zwirn — zabrali w celu przywłaszczenia, na szkodę swego zakładu, ok. 24 m kw. tkaniny skóropodobnej o wartości 6 tysięcy zł. Obecnie oczekują na rozprawę.

PIRAT — WŁAMYWACZ

Zbigniew Janiś, po spożyciu większej ilości alkoholu, włamał się do garażu i zabrał samochód marki „Skoda”, będący własnością Józefa R. Następnie, nie zważając na swój stan i brak prawa jazdy, ruszył w „piracki rejs” ulicami Przemysła. Jak łatwo przewidzieć — eskapada zakończyła się dość szybko: pijany kierowca uderzył w budynek przy ul. Wincentego Pola. Samochód został

poważnie uszkodzony, a „pirat — włamywacz” aresztowany.

RECYDYWIŚCI

Zygmunt Rudy, zam. w Koniuszkach, karany już za tego rodzaju przestępstwa, w dalszym ciągu znęcał się fizycznie i moralnie nad swą konkubinę i jej matkę. Za czyny te został skazany na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Aleksander Niewęglowski, także uprzednio karany, znęcał się pod wpływem alkoholu nad swą żoną. Sąd wymierzył mu 2 lata pozbawienia wolności.



Pierścień

Chociaż Stanisław L. wyraża opinię, że generalnie małżeństwo sielanką nie jest, to jednak nie może zaprzeczyć, że zdarzają się chwile, które osładzają nieco ten pokutniczy żywot. Ot, na przykład wtedy, gdy żona pana Stasia — Magdalena wyjechała do rodziny, zostawiając tęskniącego małżonka. A do kogo tęskniącego — zobaczymy...

Stanisław L., gdy tylko pociągnął z piętrem, uniósł wyżej głowę i strzelił z palców za jakąś blondynką, która właśnie pożegnała swojego adoratora. Dziewczę uśmiechnęło się wdzięcznie i od razu było widać, że nie jest jej za tym smutno.

— Pojechał, co? — zagadnął chwilowo wolny mąż.

— Ano, pojechał — odparła dziewczyna i zamrugiała długimi rzęsami.

— To może by tak na kawę? — zaczął uwodzić Stanisław i od razu się spoustrzeżył, że trochę już wyszedł z uprawy przez te kilka lat małżeństwa.

Dziewczyna (Julia P., jak się okazało), była jednak na tyle wyrozumiała, że nie pozwoliła mu dalej męczyć się konwersacją i chętnie przystała na propozycję.

Tak się w PRL utarło, że zwrót „chodźmy na kawę”

oznacza w większości przypadków „grzmotnijmy po secie” — ale brzmi ładniej. Więc i tym razem kawę pito dopiero w opustoszałym (z powodu braku żony) mieszkaniu Stanisława L., a wcześniej, w lokalu „Karpacka” wychyliło stosowną do potrzeb ilość jasnych łanów życia w płynie.

Następnie zaś były uciechy, hop siup!

* * *

Następnego dnia wieczorem powróciła od rodziny Magdalena L. Mąż, rzecz oczywista, oczekiwał ją na dworcu, czuł i stęskniony, choć błądy. Przyglądała mu się przez chwilę, jakby badając, czy był moralny, ale widocznie nic podejrzanego w twarzy nie wyczytała, gdyż pozwoliła mu nieść ciężką walizkę i trzymać się pod rękę. Szli tak sobie do domu, a ona opowiadała o podróży. On twierdził, że nie ma jej o czym opowiadać.

— Sama rozumiesz, praca, dom...

W mieszkaniu oczekiwała na nich niespodzianka. Magdalena popatrzyła i nakaslik i rzuciła się mężowi na szyję:

— Dziękuję ci, kochany — zaczęła szczebiotać, chociaż on patrzył na nią wzrokiem półgłupka. — To wspaniały prezent! Skąd wzięte tyle forsy?

— Jaki prezent? — zająknął się Stanisław.

— No, nie bądź taki skromny. Przecież to musiało kosztować ze trzy tysiące!

Dopiero teraz Stanisław L. spojrzął na nakaslik i zupełnie zmiernuchomiał. Obok nocnej lampki błyszczał w świetle pierścionek, pozostawiony zapewne przez Julię.

— Rzeczywiście — wyszeptał — to bardzo drogi prezent...

* * *

Od następnego dnia Stanisław L. rozpoczął rozpaczliwe poszukiwania za Julią P. Nie wiedział zupełnie, jak ją odnaleźć, a bał się, że może sama zgłosić się po zostawio-

ny w mieszkaniu pierścionek. Niewierny mąż chciał odkupić od niej ten klejnot, płacąc nawet podwójnie, aby tylko zażegnać grożące mu niebezpieczeństwo. Niestety, los nie był dlań łaskawy...

W dwa dni po powrocie Magdaleny od rodziny, ktoś zadzwonił do drzwi. W progu stała dziewczę o blond włosach i patrzyło jakoś dziwnie.

— Czy jest Stasio! — zapytało wreszcie.

— Kim pani jest?

— Nieważne kim jestem — krzyknęła Julia, bo ona to była — ale ten pierścionek na pani palcu jest mój!!!

* * *

Po cóż tu dalej opisywać ten rodzinny dramat, który zakończył się wniesieniem przez Magdaleny pozwu rozwodowego? Wystarczy powiedzieć, że w momencie tych nieoczekiwanych odwiedzin — Magdalena pierścionek straciła, Julia odzyskała, a dla Stanisława L. pierścienie się zamknęły...

JAN M.

Klasa „W” na półmetku

POLONIA — POLNA 0:0
STAL II MIELEC — CZUWAJ 3:2 (2:0)

Słoneczna, jesienna pogoda i nadzieja na dobry mecz ściągnęły na stadion przy ulicy 1 Maja tłumy kibiców. Wszyscy oczekiwali, że „małe derby” dostarczą wielu emocji. Tymczasem najbardziej interesującym momentem tego nudnego widowiska był... przelot klucza żurawi.

Zawodnicy obydwu zespołów zagrali bardzo słabo i właściwie na palcach u jednej ręki można było policzyć jakieś bardziej przemyślane akcje. W przekroju całego pojedynku lepszą drużyną była Polonia, która co najmniej

dwukrotnie mogła zmusić do kapitulacji bramkarza Polnej. Już po kilkunastu minutach meczu w dobrej pozycji znalazł się Szewczyk, ale strzelił niecelnie. W 68 minucie ten sam zawodnik bardzo sprytnie — w dużym zamieszaniu — posłał piłkę w kierunku bramki, ale i tym razem szczęście nie opuściło „metalowców”.

Te dwa momenty nie mogły jednak rozgrzać publiczności, gdyż pozostałe fragmenty spotkania upłynęły pod znakiem nieprzemysłanych, przypadkowych akcji. Obydwie drużyny starały się grać „długimi piłkami”, ale w większości były to podania niecelne, które stawały się łatwym łupem obrońców.

W Mieciu czuwajowcy już w pierwszych minutach dali się zaskoczyć rezerwie Stali i później nie mogli już odrobić strat. Obydwe bramki dla naszego zespołu zdobył Ochalski (z wolnego i karnego).

W zaległych meczach klasy międzypowiatowej Kolbuszowianka wygrała z Pogonią 2:0 (1:0), a Radomyślanka pokonała Czujaj II również 2:0 (1:0).

W przyszłym numerze zamieścimy nasz komentarz dotyczący pierwszej rundy piłkarskich zmagania.

(jm)

Koszykarze w pełni sezonu Udany start koszykarek „Polonii”

Koszykarski sezon w pełni. Z dwóch naszych drużyn grających w klasie okręgowej lepiej wystartowała „Polonia”, która odniosła osiem kolejnych zwycięstw: z ubiegłorocznym mistrzem — „Siarką” II Tarnobrzeg 76:40 i 67:59, LZS Łańcut — 81:40 i 60:52 oraz „Karpatami” Krosno — 69:63 i 74:42. „Polonia” przegrała tylko jeden mecz w Gorlicach z „Budowlanymi” — 42:66 i 63:72.

Jednakże forma, jaką aktualnie prezentuje ten zespół, nie jest jeszcze zadowalająca. Na usprawnienie można tylko powiedzieć, że występuje on w mocno osłabionym składzie.

Zespół „Czuwaju” wystartował ze zmiennym szczęściem. Po niepowodzeniach w pierwszych spotkaniach z „Polonią” i „Budowlanymi” Gorlice — dwukrotnie pokonał u siebie „Karpaty” Krosno i „Stal” Łańcut, przegrał natomiast ze „Stalą” II Stalowa Wola 78:82 i wygrał drugi mecz 68:57.

W klasie okręgowej kobiet, jako jedyny reprezentant naszego miasta, występują koszykarki „Polonii”. Ich start w tych mistrzostwach wypadł bardzo obiecująco. Młody zespół — prowadzony przez czołowego niegdyś koszykarza Przemysła Tadeusza Letniowskiego, pokonał JKS 82:34 i SZS „Iskra” Rzeszów 87:53. Najwięcej punktów w tym drugim meczu zdobyły dla „Polonii”: Tomaszewska — 27 i Baszkowska — 20.

Warto zastanowić się, czy właśnie koszykarka żeńska w naszym mieście nie powinna być obiektem specjalnej opieki. Zdolnych dziewcząt w Przemyslu nie brakuje i zarząd „Polonii” powinien wziąć pod uwagę tę propozycję.

J. PAWLUST

Po 5 dniach procesu M. Trawki

Kim była tajemnicza osoba pytająca o tytuł filmu?

Na głównej sali rozpraw karnych w Przemyslu — Sąd Wojewódzki w Rzeszowie w dalszym ciągu rozpatrywał sprawę 18-letniego Mieczysława Trawki, oskarżonego o dokonanie na cmentarzu w dniu 24 marca br. gwałtu i zabójstwa 16-letniej Lidii Sagan. Oskarżony nie zmienił wyjaśnień, starając się upewnić skład orzekający o swej niewinności.

W trakcie następnego dnia procesu zeznania składali kolejni świadkowie. Niestety, nie stawili się Henryk G. — współwzjęcie, który zdaniem Trawki miał przedstawić mu dokładny opis zbrodni i namówić do złożenia obciążających wyjaśnień.

Stawili się natomiast dwaj pozostali współwzjęciowie, którzy oświadczyli sądowi, iż rzeczywiście widzieli i słyszeli, jak Henryk G. przekonywał oskarżonego, aby ten przyznał się do winy. Do dał ponadto, że Henryk G. także w stosunku do nich zachowywał się podobnie, usiłując namówić ich do przyznania się do zarzucanych im czynów. Czy Trawka będzie więc świadkiem w ich procesach?

Świadek Krystyna Trawka — na pytanie sądu, czy pamięta, co robił jej brat w niedzielę 24 marca — oświadczyła, że przypomina sobie i podała dokładny przebieg wydarzeń, brzmiały identycznie, jak oświadczenie Trawki, złożone na sali rozpraw. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w trakcie śledstwa siostra oskarżonego nie potrafiła podać przebiegu wydarzeń w krytycznym dniu.

W tej sytuacji oskarżyciel zatrzymał świadka, zarzucając mu złożenie fałszywych zeznań i namawianie innych osób do mówienia nieprawdy. Decyzja ta spotkała się z ostrą repliką obrony, która twierdziła, że fakt ten może mieć ujemne skutki dla dalszych czynności procesowych.

W odpowiedzi prokurator oświadczył, iż nie ma żadnych wątpliwości co do słuszności swej decy-

zji i uczynił to tylko dla dobra sprawy. Słowna utarczka dała początek ostrej wymianie poglądów między oskarżonym i obrońcą.

Istotnym momentem było wystąpienie prokuratora, który przedstawił niezbity dowód na to, iż 24 marca — wbrew temu, co twierdził Trawka — w kinie „Bałtyk” nie grano filmu „Zawieszony na drzewie”, lecz film pt. „Albatros”. Prokurator ponadto miał uzasadnione powody, aby sądzić, że w ostatnim czasie, już w trakcie trwania procesu, jakaś tajemnicza osoba usiłowała na wszelką cenę dowiedzieć się w kinie „Bałtyk”, jaki film wyświetlano w niedzielę, 24 marca. Kim była ta osoba?

Kolejny świadek oskarżenia, Anna K. zeznała, iż w dniu zabójstwa widziała Lidię Sagan na cmentarzu w towarzysztwie jakiegoś chłopca, któremu jednak bliżej nie przyglądała się. Podała natomiast zgodny ze stanem faktycznym opis biuro zamordowanej, a także rozpoznała na zdjęciu ławkę, na której później popełniono zbrodnię. Co więcej — wskazała nawet miejsce na ławce, gdzie siedziała Lidia Sagan wraz ze swym partnerem. Ten szczegół był zgodny z tym, co wyjaśnił w śledztwie Mieczysław Trawka.

Proces, ze względu na narastające sprzeczności między argumentami obrońcy i oskarżyciela, staje się — dla sprawozdawców — coraz bardziej interesujący. Żalować więc należy, że na wniosek obrony sąd zmienił swe pierwotne postanowienie i nie dopuścił przedstawicieli prasy do uczestnictwa w pozostałych dniach rozprawy i bieżącego informowania o jej wynikach opinii publicznej, mocno wzburzonej potworną zbrodnią. Postaramy się zatem przedstawić naszym Czytelnikom dokładną relację dopiero po wydaniu wyroku, na który jednak przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać...

jm

Akt oskarżenia przeciwko zabójcy skierowany do sądu

Prokuratura Powiatowa w Przemyslu zakończyła śledztwo i przesała do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie akt oskarżenia przeciwko 26-letniemu Romanowi Chmurze, któremu zarzuca się, że 6 października br. kilkakrotnie uderzył nożem Zbigniewa Basarabę, powodując jego śmierć.

W dokumencie przesłanym sądowi przedstawiono następujący przebieg tego ponurego zajścia:

Krytycznego dnia Roman Chmura już od godziny 9 rozpoczął spożywanie napojów alkoholowych. Około godz. 14 odwiedził w mieszkaniu Z. Basarabę i zaproponował wspólne kontynuowanie libacji. Wraz z Bogusławem Z. i Ryszardem W. wymienieni odwiedzili kolejno restaurację „Oaza”, a następnie kawiarnię „Zamkowa”. W tym drugim lokalu byli już wspólnie ze spotkaną po drodze dziewczyną oskarżonego Urszulą P. Później całe towarzystwo udało się do „Polonii”.

Tutaj Chmura pokłócił się z Urszulą P. i z tego powodu dziewczyna bawiła się z pozostałymi kolega-

mi. Około godz. 20 wyszła z lokalu wraz z Ryszardem W., w jakiś czas potem wyszli również Zbigniew Basarab, Roman Chmura i Bogusław Z., udając się w kierunku „Zasania”.

Na ulicy PCK doszło do sprzeczki pomiędzy oskarżonym i jego późniejszą ofiarą. Przyczyną nieporozumienia była zazdrość Chmury o dziewczynę, z którą miał się rzekomo umówić Z. Basarab. Sprzeczka szybko przemieniła się w bójkę na pięści. Przy zbiegu ulic Marchlewskiego i Piłsudskiego w dalszym ciągu kłócił się i bill.

W pewnym momencie Chmura wyjął z kieszeni marynarki jeden z dwóch posiadanych przy sobie noży i zadał nim swemu antagoniście — do niedawna jeszcze koledze — serię ciosów w klatkę piersiową, brzuch, plecy i szyję. Z. Basarab upadł, tracąc przytomność. Następnie optukał wtedy narzędzie zbrodni w wodzie i ukrył w prawym bucie. Drugi nóż wyrzucił w pobliżu miejsca przestępstwa.

Przewieziony do szpitala w stanie agonijnym Z. Basarab zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Lekarze biegli stwierdzili, że w chwili popełnienia czynu Roman Chmura miał pełną zdolność rozpoznawania czynu i kierowania swym postępowaniem. Oskarżony wyjaśnił, że działał w obronie własnej.

Wkrótce rozprawa.

KOMUNIKAT MO

Komenda Miejska i Powiatowa MO wzywa wszystkie koibety, na szkodę których — w latach 1973 i 1974 — dokonano kradzieży gotówki, przeważnie z torebek, w następujących placówkach handlowych w Przemyslu —

- ◆ sklep sportowy przy pl. Wielkiego Proletariatu
- ◆ sklep obuwniczy „Salamandra” przy ul. Tysiąclecia
- ◆ sklep obuwniczy „Okazja” przy ul. Kazimierza Wielkiego
- ◆ sklep tekstylny-galanteryjny „Chinka” przy ul. Tysiąclecia
- ◆ sklep obuwniczy „Chelmek” przy pl. Wielkiego Proletariatu
- ◆ sklep żelazny „Kociołek” przy ul. Kazimierza Wielkiego
- ◆ cukierkarnia obok kawiarni „Śródnicja” przy ul. Tysiąclecia

a także

w „Wesolym Miasteczku” nad Sanem przy ul. Manifestu Lipcowego na dworcu autobusowym PKS

ORAZ

na ul. Kraszewskiego obok budynków nr nr 18, 20 i 22.

Osoby poszkodowane winny zgłosić się osobiście w KM i P MO w Przemyslu, ul. 1 Maja 26, pokój nr 23, I p.

Koleżde

dr FRANCISZKOWI FILIPOWICZOWI

Naczelnemu Redaktorowi Wydawnictw Szkolnych w Warszawie, wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci ojca składa

Powiatowa Rada Zakładowa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Przemyslu

ZAKŁADY AUTOMATYKI „MERA — POLNA” w PRZEMYSŁU, ul. Obozowa 23

poszukują pilnie wykonawców państwowych lub spółdzielczych, na wykonanie robót w I półroczu 1975 na stadionie sportowym — 6 tys. miejsc siedzących z elementów prefabrykowanych, na nasypie ziemnym.

Bliższe informacje i dokumentacja w dziale inwestycji przedsiębiorstwa, telefon 40-03, wew. 210.

Zastrzega się prawo wyboru wykonawcy.

U S C

URODZENIA

Wojciech Buczkowski, Liliana Zaleska, Andrzej Lach, Alicja Kolano, Grzegorz Chruściński, Jan i Małgorzata Grabowie, Aleksander Klatka, Roman Szkoła, Dariusz Choma, Stanisława Kołcz, Waldemar Patrias, Anna Zyga, Alicja Piłch, Henryk Litwin, Grzegorz Mazur, Sabina Kulhawiec, Waldemar Binko, Adam Pawełko, Wioletta Horak, Jan Pawłowski, Wi-

told Stadnik, Roman Hamryszczak, Bogusław Zelek, Henryk Wróbel, Jan Leszczuch, Robert Zaprzta, Marek Socha, Artur Wierzbicki, Irena Sowa, Marcin Ciepela, Agnieszka Wawrzukowicz.

SLUBY

Kazimierz Foryś — Stefania Bal, Jan Muskus — Halina Bartos, Emil Bytnar — Krystyna Kurylak, Andrzej Demkiewicz — Emilia Tomaka, Andrzej Dziurzyński — Ewa Rasińska, Janusz Kogutowicz —

KOLEGIUM KARZE...

Za zakłócanie spokoju publicznego pod wpływem alkoholu Stanisław Dyszkielewicz (s. Andrzeja, ur. w 1937 r.) ukarany został 3-miesięcznym ograniczeniem wolności w postaci skierowania do pracy za zmniejszonym o 25 proc. wynagrodzeniem, a Józef Kowal (s. Józefa, ur. w 1940 r.) otrzymał grzywnę w wysokości 3 000 zł. S. Dyszkielewicz dopuścił się przewinienia w Huwnikach, natomiast J. Kowal — w Krasiczynie.

Powyższe sprawy rozpatrywało Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Powiatu w Przemyslu.

Lucyna Kuć, Augustyn Ratyński — Franciszka Król

ZGONY

Franciszek Hydel lat 67, Bronisław Brozek — 29, Piotr Koterbicki — 65, Paulina Łabak — 69, Kazimierz Wójcik — 67, Władysław Zub — 43, Augustyn Złazłowski — 82, Anna Bosek — 64, Franciszek Kazanecki — 74, Stanisław Mylek — 31, Marian Borek — 55, Katarzyna Hnatkiewicz — 64, Jarosław Krywiak — 62.

Jeśli chcesz być dobrze poinformowany o tym, co dzieje się w mieście i powiecie przemyskim, a także w sąsiednich powiatach — jarosławskim i lubaczowskim

zaprenumeruj „ZYCIE PRZEMYSKIE”

Prenumeratę od instytucji państwowych i społecznych, zakładów pracy i osób prywatnych, przyjmują placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch”, urzędy pocztowe lub doręczyciele.

Prenumerata kwartalna kosztuje 26 zł, półroczna 52 zł, roczna 104 zł.

Prenumeratę zagraniczną, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje RSW Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych — Warszawa, ul. Wronia 23, nr kodu 00-840, konto PKO 1-6-100024.

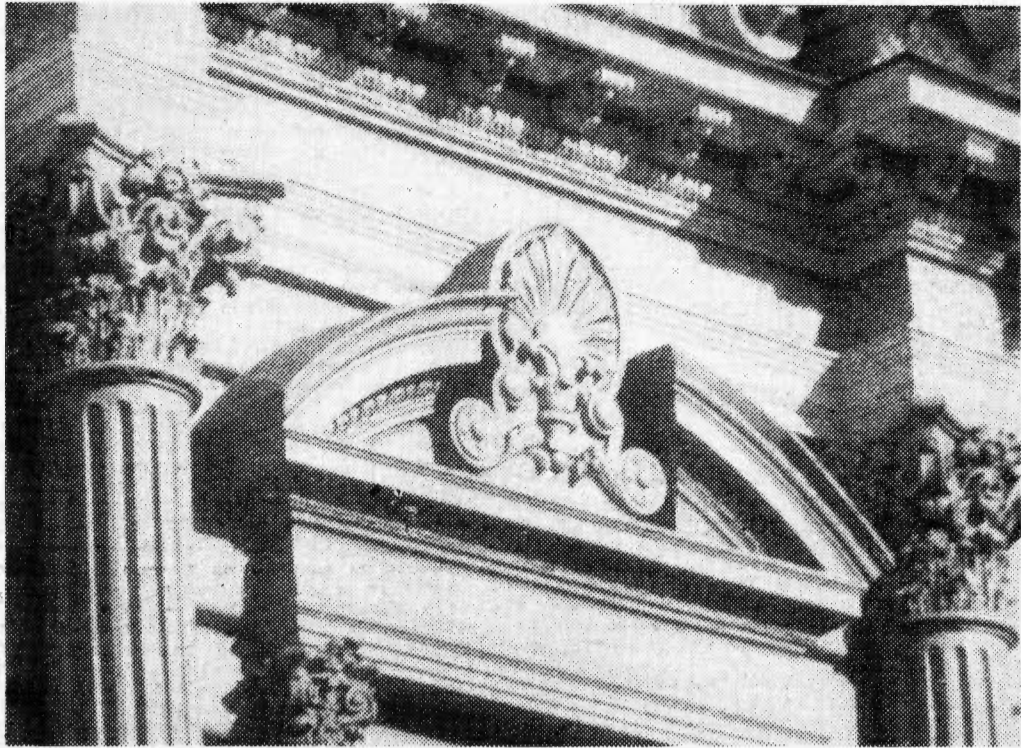
WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Rzeszowie, kod 36-960 ul. Marchlewskiego 13, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 32-786 Przemysł, ul. Warwńskiego 13. Telefon: redaktor naczelny 63-64 sekretariat 32-62

Z Y C I E
PRZEMYSKIE

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeratowy przez oddziały delegatury RSW „Prasa, Książka i Ruch” PUPiK oraz placówki poczt w woj. rzeszowskim: Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmują Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dolicza się 10 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 36-653.

KONKURS TYGODNIA



Wśród czytelników, którzy odgadną gdzie w Przemysku znajduje się widoczny na zdjęciu fragment budowlany — i nadeślą odpowiedź na kartach pocztowych — rozlosujemy nagrodę w postaci bonu książkowego.
Rozwiązanie zagadki fotograficznej z 45 numeru: FRAGMENT BUDYNKU PRZY UL. TYSIĄCLECIA 6. Bon wartości 50 zł wylosowała p. Władysława Podkalicka (Przemyśl ul. Serbańska 8).

Fot. T.Z.



— Kieliszek koniaku?
— W robocie nie pije...

Jerzy Leszczyński FRASZKI

O MIŁOŚCI

Stara miłość nie rdzewieje —
ponieważ z żelaza nie jest.

OGŁOSZENIE DOŚWIADCZONEGO

Z latami nabyłem swoje doświadczenie —
chętnie więc z latami razem je wymienię.

—RZECZYWISTOŚĆ

Świat, który istnieje —
fantastyczny nie jest.

PROGNOZY POGODY

Trafne mogłyby być od biedy,
gdyby nie określano kiedy...

GILOTYNA

Kiedy przed dwoma laty na dziedzińcu paryskiego więzienia „La Sante” wykonano karę śmierci na Claude Buffet i Roger Bontemsie, skazanych za zamordowanie strażnika i pielęgniarki podczas nieudanej próby ucieczki z zakładu karnego, w całej Francji rozgorzała na nowo dyskusja na temat kary śmierci. Prasa przypominała także historię gilotyny.

Gilotyna, dwumetrowy stół połączony z dwiema pionowymi szynami, między którymi przesuwają się silnie obciążone, ukośne stalowe ostrze, sprawiła wiele kłopotu mężczyźnie, od którego nazwiska wzięła swoją nazwę — doktorowi Joseph-Ignace Guillotin.

Głównymi zasługami poczciwego doktora przed rewolucją we Francji w 1789 r. były: skuteczna kampania przeciwko podatkowi od octu winnego, prace nad zapobieganiem wściekliznie oraz badania naukowe, wykazujące absurdalność stosowania różdżek do wykrywania wody. W okresie Rewolucji Francuskiej występował o równe prawa dla skazanych na śmierć. Obowiązywała wówczas zasada ścinania głów szlachcie i wieszania niżej urodzonych, co traktowano jako bardziej pospolity sposób wyprawiania na tamten świat. Dr Guillotin wystąpił z sugestią, by wszystkim skazanym ścinać głowy, jednak jakoś szybko działającym narzędziem zamiast niezgrabnym toporem.

Jednak to nie on jest wynalazcą gilotyny. I był nawet głęboko zmartwiony, gdy gazety związały jego nazwisko z maszyną, która wzbudziła dreszcz grozy, a później zaczęła zbierać krwawe żniwo w okresie wielkiego terrorku po Rewolucji Francuskiej. Sam dr Guillotin został aresztowany za panowania Robespierre'a i nieomal nie stanął na szafocie. Uwolniono go po upadku Robespierre'a.

Gilotyna wynaleziona została przez słynnego chirurga, dr. Louisa, któremu parlament francuski zlecił wcielenie w życie pomysłu dr. Guillotin. Udoskonalili on i usprawnili prymitywną maszynę, używaną swego czasu w Anglii. Jej prototyp skonstruował niemiecki mechanik, Schmidt, który następnie wypróbował działanie maszyny na zwierzętach.

Po raz pierwszy została ona użyta 25 kwietnia 1792 r. Ścięto wówczas rozbójnika Nicolasa Jacquesa Pelletier. Jedną z ówczesnych gazet napisała: „Ta maszyna słusznie uznana została za najwłaściwszą metodę egzekucji. Nie wymaga bezpośredniego przyłożenia ręki człowieka do zabicia innego, a szybkość, z jaką ostrze spada na skazańca, bardziej odpowiada duchowi prawa, które często musi być surowe, ale nigdy okrutne”.

W następnym roku, gilotyny używano łącznie 2625 razy. Wszystkie egzekucje odbywały się publicznie, początkowo na placu du Carrousel, następnie na obecnym placu Zgody. Ściągały one zwykle tłumy gawiedzi. Była to epoka „tricotéses” — kobiet robiących na drutach — które ponoć najczęściej i najliczniej przybywały, aby obserwować egzekucję.

Wielu współczesnych Francuzów szokuje wiadomość, że ostatnia publiczna egzekucja odbyła się tuż przed II wojną światową. I tak, jak przed 150 laty, tłumy ciągnęły 16 czerwca 1939 r. do Wersalu, gdzie miano ściąć wielokrotnego mordercę Eugene Weidmanna. Czterdziestu przedstawicielom Paryża pozwolono asystować podczas wypalenia ostatniego papierosa i wypicia kieliszka rumu przez skazańca. Podczas egzekucji doszło do zbiorowej hysterii: grupy kobiet rzuciły się w kierunku szafotu, aby zmoczyć chusteczki w krwi Weidmanna.

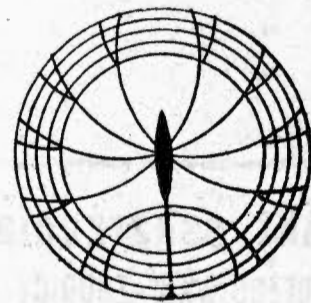
Na zwołanej sesji nadzwyczajnej rząd francuski postanowił, że od tego czasu wszystkie egzekucje odbywać się będą na terenie więzienia, bez udziału widzów. (r)

SKLEP
SPOŻYWCZY
PARY
pl. KONSTITUCJI

PRZEMYSKI
NIEDŹWIĄDEK



— Proszę o kawę.
— Chętnie, ale, nie zmielę,
gdyż młynek od dawna nie
funkcjonuje...



NA SPIRYTUSIE ?!

Nie tak dawno temu, na szpalty gazet i do audycji telewizyjnych oraz radiowych zawodował konstruktor pojazdu o napędzie spiryтусowym. Jeżeli się nie mylę, był nim chyba jakiś francuski inżynier. Cóż — potrzeba jest matką wynalazków: kryzys paliwowy zmusza do coraz to nowych prób złagodzenia jego skutków...

Okazuje się jednak, że wykorzystanie spirytusu do celów niekonwencjonalnych ma już swoją historię. Uświadomił mnie o tym p. Anzelm K., dla którego nic co na procenty można przeliczyć nie jest obce. Pokazał mi egzemplarz „Tygodnika Ilustrowanego” z pierwszych lat XX wieku (piśmie wydawano w Warszawie) i tam przeczytałem, iż na tzw. WYSTAWIE ALKOHOLU, zorganizowanej pod koniec 1901 roku w Paryżu, eksponowano m. in. motory spiryтусowe mające zastosowanie do lokomobili, powozów, omnibusów, platform towarowych, łodzi i różnych pomp. Pan Anzelm uzupełnił moją lekturę odpowiednim komentarzem:

— No i co? Zwyciężył rozsądek... Zaniechano głupich pomysłów! Widocznie wytłumaczył ktoś wtedy tym „mądrym”, do czego ma służyć woda życia — i zrozumieł. Teraz też tak będzie, zobaczysz pan!... Bo kto widział takie marnotrawstwo, żeby spiryтус lać do baku?

— Przecież dodaje się jeszcze wody, strata więc nie duża... — usiłowałem złagodzić gniew mego rozmowcy.

Odpowiedział — przyznać muszę — dość przekonująco:

— Ja też rozcieńczam, czystego bongu nie piję... Niech pan nie rozgrzesza rozrzuconych!

— Zamilkłem. Co racja — to racja...

JÓZEF GOTAR

P.s. Taki spiryтусowy pojazd porusza się podobno bardzo wolno. Chyba więc pan Anzelm ma rację: nie przyjmie się na światowym rynku — szaleńcy lubią duże szybkości!

JG

TELEWIZJA TUCZY?

Skłonność do tycia jest wprost proporcjonalna do liczby godzin spędzonych przed telewizorem. Do takiego wniosku doszedł profesor J. Meyer z amerykańskiego uniwersytetu Harvard po przeprowadzeniu badań, obejmujących kilka tysięcy młodych Amerykanów poniżej 18 lat. Pojawa ankietowanych młodych dziewcząt i chłopców wykazała nadmiar wagi. (a)

PSY PO WYŻSZEJ UCZELNI

Nie tylko rasa, uroda i wysoki na fryzurę liczy się w psim świecie, ale i psie manery. Pod tym hasłem obywatel NRF p. Wermehr otworzył Psi Uniwersytet, do którego przyjmuje jedynie psia arystokrację. W czasie kilkutygodniowych kursów uczy psy odpowiedniego „stylu życia”, następnie wręcza właścicielowi ozdobny dyplom i inkasuje 350 dolarów. (a)

KRZYZOWKA

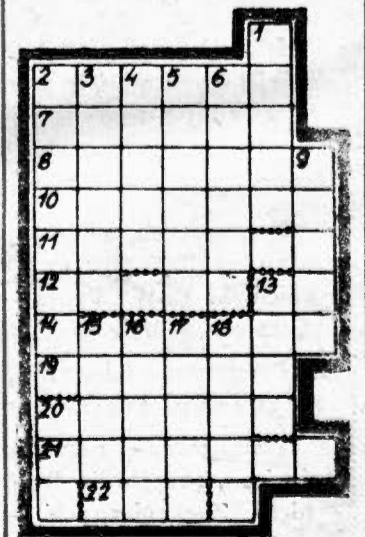
Poziomo: 2) czasza, 7) uchoda do morza Łąptewych, 8) bunt, 9) apisek, 10) szkarłat, 11) kamień, 12) dzieciom na dobranoc, 13) łódź Heyerdahla, 14) dawna nazwa autobusu, 15) stan świecki w kościele, 16) państwo w pdzach, Azji, 17) uławia wyjmowanie ryb z sieci, 18) znany szachista radziecki.

Pionowo: 1) trujący gaz bojowy, 2) zderzenie kilku samochodów, 3) niedokrwistość, 4) węgierski tancerz, twórca kinografii, 5) polski taniec ludowy, 6) portowe miasto w Peru, 7) błyszcząca tkanina jedwabna, 13) kwiat na wianki, 15) przywódca Wielkiej Rewolucji Francuskiej, 16) jezioro w Afryce, 17) muzulmański poeta-filozof (1873-1938), 18) twórca opery „Jutro”, 20) część dramatu.

„KLOMB”

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.



NAGRODY ZA ROZWIĄZANIA
KRZYZOWKI LICZBOWEJ
Z NR 45/366

W związku z tym, że krzyżówka miała kilka rozwiązań — nie podajemy ich.

Bony książkowe wylosowali Jan Katynski (Wapowiec), Irenej Stecyk (Krasieczyn) i Zdzisław Wojłowicz (Nisko). Nagrodę autorską otrzymuje R. Swacek.